Nr. 267. We Lwowie Niedziela dnia 21. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczb. 46

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8 franków — kwartalnie 30 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Riehman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 20. listopada.

Sprawa bułgarska weszła od wczoraj w zupełnie nowe stadjum. Jenerał Kaulbars, wysłaniec carski, którego zadaniem było przygotować grunt do okupacji rosyjskiej, bądź to przez zrewoltowanie kraju, bądź doprowadzenie do anarchji zupełnej, opuszcza dziś Bułgarję, a w nocie ostatniej do Rządu bułgarskiego, która tonem umiarkowanym różni się od wszystkich jego poprzednich enuncjacyj, pisanych w sposób prawie nieprzyzwoity i zawierający nie dwuznaczne groźby, uważa misję swoją za skończoną, zwłaszcza, że Rząd bułgarski nie zważa na jego rady i okazuje największą obojętność w obec wrzekomych zamachów na poddanych rosyjskich. Prócz tego żali się Kaulbars na zwołanie wielkiego Sobranja, jak gdyby na przekor Rosji, i w końcu oświadcza, że Rejencja straciła zaufanie Rządu rosyjskiego. W tej samej nocie zapowiada Kaulbars swój wyjazd z Sofji, który ma już dziś przedpołudniem nastąpić. Równocześnie opuszcza Bułgarję wszyscy konsulowie rosyjscy.

Tym sposobem pozbyła się Rosja z własnej woli wszelkiego wpływu na dalszy rozwój wypadków w Bułgarji, które załatwione zostaną przez samych Bułgarów według ich własnej, przez czynowników rosyjskich niekrępowanej woli.

Jest to prawdziwy sukces Rządu bułgarskiego, do którego tenże doprowadził nadzwyczaj taktownem i umiarkowanem postępowaniem, ukazując Kaulbarsowi na każdym kroku niezwykłą uprzejmość i wdzięczność Bułgarów dla cara jako twórcy ich niezawisłości, ale odpierając zarazem z wszelką stanowczością szkodliwe dla kraju żądania.

Misja Kaulbarsa spełzła więc na niczem i rozbiła się o patrjotyzm i takt polityczny Bułgarów, którzy potrafili ocenić należycie sytuację i uzbroili się w umiarkowanie, jakiego po narodzie mającym tak krótką egzystencję polityczną, nikt w Europie nie mógł się spodziewać.

Niedawno jeszcze zapowiadało całe niemal dziennikarstwo europejskie, że opór Rządu sofijskiego złamie się już niebawem w obec brutalnego i energicznego postępowania Kaulbarsa, że naród bułgarski znękany prześladowaniem czynowników rosyjskich już wkrótce wyczerpie resztę sił swoich i rzuci się w objęcia cara. Tymczasem młody ten narod wyszedł zwycięzko z próby i zadał klęskę moralną potężnemu państwu północnemu.

Rosja miała w obecnem stadjum sprawy bułgarskiej tylko dwie drogi: albo przystąpić do okupacji, albo porzucić kraj niewdzięczny, który za tyle dobrodziejstw z ręki cara otrzymanych, śmiał odrzucić niewolę i knut moskiewski.

O okupacji nie może być mowy, bo na straży niezawisłości bułgarskiej stoi Austrja i Auglja, a ostatnie *exposé* ministra Kalnoky'ego dowodzi jasno, że obydwa te państwa w danym razie nie ograniczyłyby się na przedstawieniach, lecz przemówiłyby w sposób tak stanowczy, jak przemawiają Rządy, które mają do dospozycji dwa miljony bagnetów.

To też nie można się dziwić, że Rosja wybrała tę drugą drogę, przyznając się nawet przed całym światem do porażki w obec Rządu małego państwa bułgarskiego.

Wyjazd Kaulbarsa wraz ze wszystkimi czynownikami rosyjskimi z Bułgarji nie pociągnie więc za sobą żadnych skutków nadzwyczajnych. Jest to prawdopodobnie ostatnia próba zmuszenia Bułgarów, aby rzucili się do nóg carskich i prosili go o przebaczenie i zajęcie się losem kraju. Ale eksperyment ten nie powiedzie się wcale. Bułgarja opamięta się prędko po ostatnich swych przejściach, wybierze księcia, choćby nawet przeciw woli cara, a gdy zapanują tam znowu stosunki legalne, będą Bułgarzy bogatszymi w doświadczenia i staną się zapewne czujniejczymi na intrygi rosyjskie.

Sprawa marszałkowska jest już więc stanowczo załatwioną. Postanowieniem z dnia 17. b. m. przyjął cesarz dymisję dra Zyblikiewicza, wyrażając mu uznanie za pożyteczną działalność na stanowisku marszałkowskiem, a zarazem mianował hr. Jana Tarnowskiego marszałkiem krajowym.

Po Mikołaju Zyblikiewiczu obejmuje więc laskę marszałkowską hr. Jan Tarnowski! Istotnie powinszować można nominatowi odwagi. Człowiek to zacny, ale nieznany w kołach politycznych i — jak to już powiedzieliśmy — o słabych bardzo zdolnościach. Tylko tej ostatniej okoliczności przypisać chyba można decyzję przyjęcia stanowiska tak wybitnego, i to bezpośrednio po takim Zyblikiewiczu. Nominację hr. Tarnowskiego tłumaczą tylko jego związki rodzinne ze Stańczykami. Będzie to w całem tego słowa znaczeniu marszałek malowany, po za którym rządzić będzie jego szwagier, hr. Lndwik Wodzicki.

Stronnictwo krakowskie wysiliło cały swój spryt i inteligencję, aby doprowadzić do tej nominacji, a uknuło intrygę wcale sprytnie.

Najpierw rozgłosiło, że żaden konserwatysta nie przyjmie laski marszałkowskiej, wiedziało bowiem dobrze, iż tylko w takim razie może być stanowisko to ofiarowane osobistości tak małego znaczenia.

Potem urządzono manifestację dla Zyblikiewicza, ale tak niezgrabnie, że odjęto możność przyjęcia stanowiska marszałkowskiego tym, którzy nie szukają urzędu, lecz sposobności służenia krajowi, a prócz woli cesarza pragną także zaufania kraju.

To też dopięli celu swojego, ale czy zdołają długo utrzymać kandydata swojego na krześle marszałkowskiem — oto pytanie, które kto wie, czy do roku nie będzie odpowiedzianem.

P. A. Milieski, prezes Rady powiatowej krakowskiej, wystosował odpowiedź na znany list otwarty ks. Adama Sapiehy, w której powiada, iż umieścił podpis księcia pod pismem do prezesa ministrów dla tego, ponieważ zdaniem jego książę w telegramie swym nie zrobił warunku *sine quo non* z opuszczenia w podaniu ustępu o udzieleniu urlopu dr. Zyblikiewiczowi.

Otrzymujemy następujące pismo:

W celu złożenia sprawozdania z czynności Sejmu krajowego, mam zaszczyt niniejszem zaprosić szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego, Stryj-Dolina-Kałusz-Żydaczów na dzień 28. bm. t. j. w niedzielę o godzinie 3ciej popołudniu do sali Rady powiatowej w Stryju.

Siemianówka 19. listopada 1886.

Abrahamowicz,
poseł na Sejm krajowy.

Sprawa burs dla synów nauczycieli szkół ludow. wiejskich i małomiejskich.

(Ze sprawozdań Wydziału kraj. wygotowanych dla Sejmu).

W petycji wniesionej do Sejmu dnia 2. grudnia 1885, przedstawił zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego smutne finansowe położenie nauczycieli szkół ludowych wiejskich i małomiejskich, które im nie dozwala wysełania swoich synów do szkół średnich, a przytaczając, iż Towarzystwo pedagogiczne mimo wszystkich wysileń nie jest w możności zaradzić potrzebie, wnosi, aby Sejm wyznaczył z funduszów krajowych stałą roczną subwencję na zakładanie i utrzymanie burs dla synów nauczycieli ludowych wiejskich i małomiejskich w tych miastach, gdzie są szkoły średnie.

Komisja szkolna, której ten wniosek przekazany został, uznała w zasadzie potrzebę takiej pomocy, sądziła iż odpowiedniejszem od zakładania zupełnie osobnych burs dla dzieci nauczycieli byłoby zakupywanie dla nich miejsc w bursach już istniejących.

Wszakże uważała komisja, iż gdy akcja zarządu Towarzystwa pedagogicznego nie jest jeszcze w kierunku, o którym mowa, rozwiniętą, gdy dopiero z wyników tej akcji będzie można wnioskować o jej skuteczności, gdy wiadoma dopiero będzie organizacja i kierunek zakładów, przez Sejm subwencjonować się mających, wówczas dopiero będzie można oprzeć wnioski na pozytywnej podstawie.

Dla tego komisja szkolna wniosła, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby na następnej sesji przedłożył Wys. Sejmowi sprawozdanie o stanie i rozwoju sprawy burs dla dzieci nauczycieli wiejskich i małomiejskich z wnioskami co do wysokości i warunków subwencji z funduszu krajowego na ten cel udzielić się mającej."

Jakoż Sejm na posiedzeniu z dnia 29. grudnia 1885 uchwalił ten wniosek.

W skutek tego polecenia Wydział kraj. uchwałą z dnia 8. stycznia 1886:

a) udał się do zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego o potrzebne wyjaśnienia;

b) do ck. krajowej Rady szkolnej o opinję;

Obie te instytucje odpowiedziały, a Wydział krajowy po głębokiem zastanowieniu się nad tą sprawą przyszedł do przekonania, że nie należy tej sprawy zalecać Sejmowi, a to z następujących powodów:

1. Tworzenie przywileju dla jednej klasy funkcjonarjuszów publicznych nie da się niczem usprawiedliwić. Mamy inne warstwy funkcjonarjuszów publicznych, którzy również znajduja się w przykrem położeniu finansowem. Wzięcie w opiekę wyjątkową nauczycieli ludowych pociągnęłoby za sobą słuszne żądania innych warstw o osobne opiekowanie się ich [illegible]nami.

2. Już teraz wiadomem jest notorycznie, że szkoły średnie a w ich następstwie Uniwersytety wydają tak wielką ilość młodzieży ukończonej, iż kraj ich w żaden sposób pomieścić nie może. Urzędy publiczne są przepełnione, a mnóstwo nieumieszczonych lub umieszczonych bez utrzymania czeka latami na kawałek chleba. Natomiast przemysł nie może się podźwignąć z niskiego stanu na jakim pozostaje właśnie dla braku wykształconej fachowo młodzieży.

3. Jeżeli umieszczenie synów w bursach kosztem kraju ma być nagrodą dla odznaczajacych się nauczycieli, to snadniej ten cel osiągniętym zostanie przez promocję tych nauczycieli i przeniesienie ich do miast, gdzie się znajdują szkoły średnie.

4. Nie możemy także pominąć i tej okoliczności, że kraj posiada znaczną ilość fundacyj stypendyjnych, z których i synowie nauczycieli ludowych korzystają.

5. Wreszcie przemawia przeciw wszelkiej akcji w tym kierunku także i wzgląd na krytyczne położenie funduszów kraju, które i komisja szkolna w zeszłym roku podniosła i między powody, które na razie stoję w drodze urzeczywistnieniu kwestji o której mowa. — Suma 12.000 zł. jaką głowny Zarząd Towarzystwa pedagogicznego żąda, sama przemawia przeciw możliwości wejścia na drogę przez tenże zarząd i c. k. kraj. Radę szkolną wskazaną.

Z tych tedy powodów Wydział krajowy nie stawia wniosku osobnego w kierunku przez Wys. Sejm powyższą uchwałą wskazanym, ale tylko w niniejszem ogólnem sprawozdaniu przedkłada W. Sejmowi swoje zapatrywanie na tę sprawę.

Wiadomości z Warszawy.

(Dymisja Korniłowa. — Zamknięcie pensji Zelenkiewiczówny. — Ostracyzm).

Korespondent warsz. *Dzien. Pozn.* donosi: Wczoraj rozeszła się pogłoska o dymisji p. Korniłowa, faktycznej głowy Rządu cywilnego w Kongresówce, naturalnie łącznie z Marją Aleksandrówną.

Na teraz notuję tylko tę pogłoskę, wstrzymując się z uwagami o działalności Korniłowa do autentycznego sprawdzenia faktu dymisji. Przy sposobności tylko przypominam, że już przed pół rokiem donosiłem o podróży Dobrjańskiego, dyktatora unickiego, do Petersburga z raportem na Korniłowa, domyślam się też, że obecna sprawa pozostaje z poprzednią w związku.

Wiecie już, że Kryłow ma „pójść w stan spoczynku", a jego miejsce zająć ma niejaki Iwanow, dyrektor gimnazjum żeńskiego w Piotrkowie. Tymczasem jednak Kryłow dalej uprawia swoją politykę.

W poniedziałek zamknął on pensjonat panny Zelenkiewiczównej, 7-klasowy, jeden z najlepiej w całym kraju prowadzonych Zakładów wychowawczych, objęty przez p. Z. po niewygasłej jeszcze pamięci znakomitej wychowawczyni i pisarki Krakowowej, zamknął zaś za to, że panny nie umiały mówić pacierza po rosyjsku! Słuchajcie Czesi! U nas w Polsce Rząd rosyjski zamyka szkoły za to, że dzieci polskie nie potrafią mówić pacierza po rosyjsku. Panna Zelenkiewiczówna protestowała, prosiła o pozwolenie utrzymania szkoły choćby tylko do Nowego roku, nic to jednak nie pomogło. Pensjonarki zostały rozpuszczone, Zakład skasowany.

Opowiadano mi o wypadku, jaki miał miejsce w Lubelskiem. Włościanie pewnej wsi nie chcieli dostarczać drzewa na potrzeby nauczyciela szkoły gminnej i zwrócili sie po radę do sędziego gminnego, obywatela p. S. Sędzia nic im właściwie nie poradził, na zapytania odparł tylko, że jeśli uważają za właściwe dawać drzewo, niechaj dają, jeśli zaś nauczyciel jest dla nich niesympatyczny, niech postąpią, jak uważają za właściwe.

O takiej „radzie" poszła widocznie denuncjacja, gdyż wkrótce potem p. S. otrzymuje dymisję i skazany zostaje na karę 300 rs.

Urażony tak bezprzykładnym ostracyzmem p. S. odwołuje się do sprawiedliwości władzy w kraju najwyższej, do jenerał-gubernatora, z prośbą o zarządzenie śledztwa. Jenerał-gubernator zaś — w odpowiedzi — na podanie p. S. pisze, że „śledztwo zbyteczne, kara prawomocna".

Tak u nas postępują władze z obywatelami, piastującymi godności z wyboru.

Redaktor zawieszonej *Chwili* p. Przyborowski wyjechał z całą rodziną do Petersburga. Utrzymują, że ma tam prowadzić pismo rosyjskie w kierunku „pojednawczym". Podaję tę ostatnią wiadomość z zastrzeżeniem, gdyż p. P., o ile wiem, wcale rosyjskim językiem nie włada.

Korespondencje.

Buda-Peszt 17. listopada.

(Hrabia Juljusz Andrassy i jego wystąpienie.)

Nikt zapewne nie wątpi o tem, że rola, którą hr. Juljusz Andrassy odegrał w bieżącej sesji Delegacyj wspólnych, miała bardzo doniosłe znaczenie polityczne. Już samo stanowisko tego męża stanu, który jako poprzednik obecnego ministra spraw zagranicznych, a jeszcze bardziej jako twórca przymierza austro-niemieckiego miał sposobność zajrzeć w najtajniejsze karty europejskiej dyplomacji i zna stosunki międzypaństwowe tak dobrze, jak może nikt inny w Austrji—już samo jego poważne stanowisko, powtarzamy, świadczy o tem, że niebezpieczna i niełatwa rola opozycjonisty, przez niego tym razem podjęta, miała powody i cele głębiej sięgające, niżby się to na pozór zdawało.

Ale przypatrzmy się bliżej tej roli. Była to zaiste dziwna opozycja. Hrabia Andrassy nie przestał ani na chwilę zapewniać, że nigdy i z niczem nie zgadzał się tak zupełnie i tak chętnie, jak z głównym zarysem polityki Kalnoky'ego na Wschodzie. Przy każdej sposobności powtarzał to z całym naciskiem, że oponować, ani przeszkadzać nie ma najmniejszego zamiaru, że jest zupełnie przekonany o zdrowych zasadach tej polityki i ani na chwilę nigdy nie wątpił o jej powodzeniu—a mimo to, „widział się zmuszonym" zabrać głos w rozprawach komisji dla spraw zagranicznych i to z widoczną chęcią i zamiarem, ażeby o tem, co powie, wiedziano jak najprędzej i jak najdalej. Całe wystąpienie jego zaaranżowane było z pewnym rodzajem wcale nietajonej emfazy, obliczone było jednem słowem na efekt. Oddawna już mówiono o niem [illegible] piano, oddawna przywiązywano doń wielkie znaczenie.

Co zaś do treści jego bardzo dobrze obmyślanego i gruntownie przygotowanego przemówienia, to nie pozostawiała ona najmniejszej wątpliwości. Każdego musiał w niej uderzyć przedewszystkiem ostry ton skierowany ku północy, a następnie surowa krytyka zmiany, którą wprowadził hr. Kalnoky w sytuacji europejskiej, zamieniając ścislejsze przymierze pomiędzy Austrją a Niemcami, na obszerniejsze trójcesarskie. Tu już nic nie pomogły wszelkie zapewnienia, że hr. Andrassy zgadza się z polityką obecną — każdy widział, że nie chcąc osłabiać stanowiska ministra spraw zagranicznych, węgierski ten mąż stanu usiłował przekonać wszystkich, iż przymierze trójcesarskie, w którem hr. Kalnoky przyznaje Rosji tak znaczne prawa, że Niemcy schodzą w nim prawie na drugi plan, nie mogło być korzystnem dla interesów austrjackich i prędzej czy później musiało ośmielić Rosję do nadmiernego „rozszerzenia wpływów swoich nad dolnym Dunajem."

W jakim zaś celu hr. Andrassy podniósł z takim naciskiem tę ostatnią okoliczność, wynika już z samej jego mowy, którą ostatecznie ku temu skierował, ażeby zapytać hr. Kalnoky'ego, o jakich to on mówił „szczególniejszych prawach" Rosji, twierdząc, że nietylko bez jej pomocy kwestja bułgarska załatwioną być nie może, ale że przeciwnie Rosji należy się w tym względzie pewna inicjatywa, że ona tam posiada pewne prawa, których żadne inne mocarstwo a zatem i Austrja nie posiada.

To pytanie było całą treścią mowy, jej punktem kulminacyjnym, a znaczenie kwestji w ten sposób postawionej da się łatwo ocenić z odpowiedzi, którą dał hr. Kalnoky. Oto minister spraw zagranicznych oświadczył, że Rosja nie

---

1)

NA LODZIE.

Obrazek z życia

przez

Adama E. Aniołowskiego.

— Znowu pojechał, a tego już za wiele; w dwóch tygodniach trzy komisje. Gdyby nie moje zamiary, narobiłbym takiej awantury, że naczelnik cienkoby śpiewał.

Tak mówił do siebie mężczyzna, spoglądając przez okno, pod którem zaturkotała bryczka, poczem odwrócił się i szybkiemi krokami chodził po pokoju.

Mówiący był to człowiek w sile wieku, niski, przysadkowaty, o twarzy okrągłej, której bladość rażąco odbijała od czarnych, sumiastych wąsów i bokobrodów podobnych do dwóch angielskich plastrów. Przyćmione źrenice leniwo spoglądały na świat z po za szyb okularów, w złoto oprawnych, osadzonych na dosyć kształtnym nosie. Długie dwie rysy okalające usta, nadawały twarzy wyraz zniechęcenia czy przesytu. Wogóle cała postać pana Ignacego Łaskiego nie przyciągała ku sobie i kazała się domyślać kankanowej przeszłości. Patrząc na nią, przysiągłbyś, że to kandydat na starego kawalera.

Łaski, którego ojciec dogryzał na lwowskim bruku znaczną, pradziadowską spuściznę, nasłuchał się wiele tak o heraldycznem jak i majątkowem znaczeniu swej rodziny — ale dowiedział się też wcześnie, że dzisiaj z samym herbem bez rozumu i majątku nie daleko zajedzie. Dla tego to postarał się o przyzwoite umeblowanie głowy, i zapragnął mieć więcej, niż całe sztywlety... Kierując się tą zasadą rozszerzał głowę, ścieśniał żołądek, a złocił skrzydełka, by od nich lepiej odbijała pięciopałkowa korona. Koledzy uniwersyteccy, wtajemniczeni w sposób jego życia, zwali go głodnym kolibrem, ale Ignacy powtarzał, że świadkiem objadu może być tylko sam jedzący, a na wytarte łokcie i zrudziały cylinder muszą spoglądać wszyscy. I rzeczywiście mało kto słyszał o kuchni Ignacego, ale wielu podziwiało jego pokoik urządzony ze smakiem, a nawet z komfortem, a wszyscy znali jako modnisia.

— Zagłodzi się i pójdzie ad patres — mówili jedni.

— Ale pochowają go w modnym fraku — śmiali się inni.

— I w paryskich rękawiczkach.

Tymczasem Ignacy żył i ani myślał umierać. Czy mu jednak z maksymą swą było wygodnie na świecie, to pytanie, na które on sam byłby wymijająco odpowiedział. Gdyby ktoś zapytał, jaki procent przynoszą mu pieniądze wydane na luksusowe sprzęciki i zbytkowne ubrania, byłby pewnie nabąknął coś o własnem zadowoleniu, o zaspokojeniu estetycznych wymogów — ale realnego zysku pewnieby nie wykazał. Sądził, że owe pańskie nawyczki odziedziczył z krwią szlachecką, i że zapoznanie ich byłoby sprzeniewierzeniem się tradycjom rodowym. Za zaletę poczytać mu atoli należy, że nawyczkom owym nie dogadzał kosztem cudzej kieszeni, lecz opłacał je własną i to dosyć ciężką pracą. Bądź co bądź dla błyszczenia popełniał samobójstwo, bo lekceważył prawa natury, które mścić się lubią. Podobnym był do panny, która się głodzi dla pięknej figury lub pije kwasy dla nabrania delikatnej cery.

Rzecz szczególna, że dziwactwu jego dopomagało i szczęście. Kiedy bowiem ze skończeniem studjów uniwersyteckich urwały się dochody z lekcyjek i pisaniny, zmarł daleki wujaszek i zostawił Ignacemu spadek, wprawdzie nie krociowy, ale zabezpieczający mu utrzymanie na lata praktyki sądowej. Wreszcie został adjunktem i w takim charakterze widzimy go w powiatowem miasteczku Błotochodach, w biurze pod numerem trzecim, a zarazem sali rozpraw karnych.

Miasteczko Błotochody, którego nazwisko sięga zapewnie tych zamierzchłych czasów, kiedyto jeszcze nie istniały Rady powiatowe, a więc istniały polskie mostki, karkołomne drogi i pińskie bagna na rynkach — nie zasługiwało dzisiaj na to miano. Dosyć powiedzieć, że jest ono siedzibą wszystkich władz mogących czuwać nad prawami państwowemi i krajowemi, aby mieć wyobrażenie o dzisiejszem jego znaczeniu. Handel wywozowy spoczywa w rękach obywateli, którzy zaopatrują Wiedeń w wieprzowinkę, wewnętrzny zaarendowali żydkowie, oświatę szerzą światłodawcy i dwie nie bardzo zachwycające nauczycielki, o modach decyduje starościna z naczelnikową, a sprawiedliwość wymierzają różne matadory urzędnicze.

Otóż w owych Błotochodach pan Ignacy Łaski, osobistość znana i poważana od lat paru, stał się od kilku miesięcy postrachem dla włóczęgów, cyganów i dla nielubiących przestrzegać ustawy o pijaństwie. Jednem słowem, Ignacy od niedawnego czasu uosabiał powiatowy trybunał karny.

Dawniej pan adjunkt prowadził spory cywilne, które wprawdzie wylegiwały na sędziowskich pułkach, jak ongi dzieła klasycznych pisarzy, jednak zawsze działo się zadość sprawiedliwości. Trzeba bowiem wiedzieć, że Ignacy należał pod względem myślenia do ciężkiej kawalerji. Czy więc owo przydługie dojrzewanie referatów sądowych, czy inne powody skłoniły naczelnika do odebrania Ignacowi teki cywilnej, trudno dociec.

Pan sędzia bez szemrania poddał się rozporządzeniom władzy i objął urzędowanie przekonywające, iż są ludzie, którym wygodniej na więziennej pryczy, niż przy domowem ognisku.

Teraz właśnie siedział pan sędzia przy biurku założonem papierami różnego kształtu, i rozparty wygodnie w dużym fotelu, z własnych funduszów kupionym, czytał uważnie jakąś replikę. po za nim nad małym stolikiem kiwał się stary pisarzyna, któremu widocznie noc nie wystarczała do snu.

— Każ pan przyprowadzić chłopa, którego wczoraj wsadzono — rzekł sędzia, nie zmieniając postawy.

Pisarz wybiegł, a za chwilę wprowadzono za nim chłopa, który jeszcze oczy ze snu przecierał.

— Aa, jużeś tu przyszedł, toż wypuścili cię dopiero przed dwoma tygodniami, — rzekł sędzia spojrzawszy na przybyłego.

— A juścik wypuścili, coby znowu zaharesztowali. Człek jacy gnije w kryminale, aż życie obmierzło.

— A czegoż ludzi zabijasz?

— Cobym się tak Pana Boga nie bał, jak kogo zabiułem. Tera kiej palicem kogo rusyć, a już woła gwałtu.

— Aleś ty nie palcem, lecz drągiem i to porządnym okładał sąsiada.

— Ii, co mi ta za drąg? kijek, jasny panie

— No, no, zobaczymy ten kijek. Panie Kruk pisać protokół, tylko prosto i bez żydów. Wiesz, o co cię skarzą? — zapytał sędzia chłopa.

— Ano juścik wiem, com niewinny, tylko te somsiady toby mię chcieli z kretesem zniscyć.

— Poczciwina z ciebie. No, jeżeli nie wiesz, o co cię skarzą, to słuchaj. Czytaj pan skargę.

Skryba odczytał miarowym, poważnym głosem skargę, będącą artystycznym okazem żydowsko-polskiego języka.

— A teraz co powiesz? — zapytał Ignacy.

— A coby, prosę pana sędziego. Woino psu szczekać. Ajdukot pise, co mu kazą, a pise, bo mu płacą, i tyle.

— A visum repertum?

— Oho, toć to i visum repertum nie kunstyk dostać, byle dać stempel a papiurka.

— Cicho! bo cię zasądzę za oszczerstwo lekarza, który jest także osobą sądową. Mów, jak było. Kto kłótnię zaczął?

— A pewnie, co nie ja.

— Aha, wyszło szydło z worka; mówiłeś, że o żadnej bójce nie wiesz, a utrzymujesz, żeś nie ty zaczynał.

— Ano, pan sędzia pytał, kto swarzenie zaczynał.

— Mniejsza o to, swarzenie czy bójka. Opowiadaj, jak było.

Chłop widząc, że bądź co bądź sprawka jego wyjaśni się, podrapał się w rozmierzwioną czuprynę i zaczął opowiadać.

— Ot tak, prosę pana: Ja sobie stoję, nieprzymierzając, jak tutaj, i ciupię patyki, bo Maryna warzyła krupy. Kiej tak ciupię a ciupię — tak spojrzę, a tu somsiad Wojtek stoi i patrzy. Tak ja pedam: „bywajcie zdrowi", a on zara: „a co to ty kryminalniku zabrałeś mi z pod chałupy patyki". „Oj, kumie, kumie — pedam — a dyć to moje, a jak wase, to zabierzcie". Tak on jak nie zacznie kunierować, a przyskakiwać do mnie, a wywoływać. Ja nie chcąc Boskiej obrazy, zostawiłem go na polu, a posedłem do chałupy — taj i tylo.

— Aleś go pierwej poczęstował polanem?

— Co to, to jacy nie — jakem katolik, przysiągłbym i dziesięć razy na minutę. Wziąłem ta, co prawda, to i nie grzech, scypkę i kiej on tak wyzywał a przyskakiwał, tom go trącił, ale jak muchę, coby się odcepił edemnie.

— Ładna szczypka, patrzno — rzekł sędzia, pokazując obwinionemu kół sosnowy. — Każ go pan odprowadzić — odezwał się do pisarzyny.

W ten sposób przedefilowało przed Ignacym kilka indywiduów, na któremi fizyolog i psycholog ciekawe odbywaliby studja. Wreszcie przyprowadzono surdutowca jakiegoś, który w niepoczytalnym stanie dostał się do kozy.

— Czy wiesz, że istnieje ustawa przeciw pijaństwu? — zapytał sędzia.

— Wiem, proszę łaski pana.

— A umiesz czytać?

— A jakżebym był führerem w wojsku Najjaśniejszego Pana.

— Musisz więc znać ustawę — a upijasz się.

— To tylko trafunkiem. Było mi bardzo markotno, bo mnie, wysłużonego żołnierza, führera, żona z domu wytrąciła — taj i poszedłem na jednego — zalać robaka.

— I zalewałeś go bez końca?

— Gdzietam, gdzie, panie sędzio. Jak człowieka żal za serce ściska, to i jeden kieliszek z nóg strąci.

— Abyś więc i jednego nie próbował, przesiedzisz się dwadzieścia cztery godzin.

— Oj, paniunciu, a cóż moja Magdusia zrobi? toć ona zamartwi się, na nic zabieduje.

— A wczoraj cię wyrzuciła.

— Ii, jak baba. Kiedy zła, toby i djabłu łeb skręciła, a jak się udobrucha, to i ją serce boli, boć przecież żona.

— No, no, nie bój się. Twoja Magdusia nie zachoruje z tęsknoty, a ty wyspisz się dobrze. Ruszaj!

Indagacyjne te rozmowy czasem humorystyczne, a zwykle wstrętne, nie mogły różowo usposabiać Ignacego, który i bez nich, czy to skutkiem wrodzonych skłonności, czy to skutkiem niezbyt pedagogicznie przeprowadzonej szkoły życia, odczuwał w sobie rozwój choroby śledziennej. Utrzymują, że najlepszem lekarstwem na tego rodzaju chorobę jest małżeństwo. Wyłysienie i wzrok słaby mają być wadami żonkosiów, ta ostatnia niekiedy bardzo pożądana, katar żołądkowy i wadliwości śledziony prześladują zwykle wiecznych kawalerów. W Ignasiu polip sta-

ma żadnych wyłącznych praw na półwyspie bałkańskim, a załatwienie kwestji bułgarskiej o tyle tylko zależy od Rosji, o ile ona jest współtwórczynią traktatu berlińskiego, a zatem że prawa Rosji w tym względzie nie sięgają dalej, aniżeli prawa wszystkich innych mocarstw, na tym traktacie podpisanych.

Tak więc już z tej odpowiedzi, a nadto i z zapewnień ludzi obznajomionych gruntownie ze stosunkami wynika, że celem hr. Andrassego było przedewszystkiem wymódz na hr. Kalnokym zaprzeczenie specjalnych praw Rosji co do kwestji bułgarskiej. Widzieliśmy już, że mu się to zupełnie udało.

Dalej zaś chodziło mu o to, ażeby podnieść konieczność przymierza z Niemcami i skłonić hr. Kalnoky'ego, iżby powrócił na dawną przez poprzedników zainaugurowaną drogę. Czy mu się to udało? rzecz wątpliwa. Jak długo hr. Kalnoky ministrem, tak długo Rosja cieszyć się będzie pewnemi przywilejami na półwyspie, a skoro te przywileje zaczną na serjo kolidować z interesami Austrji, wówczas z pewnością już nie hr. Kalnoky będzie je ukracał. Na wypadek możliwej z tej strony kolizji, zajmie obecnie jego stanowisko niezawodnie nie kto inny, jeno hr. Andrassy.

Zanotować też wypada, że niektóre ostatnie wystąpienia hr. Andrasego na arenie politycznej, naprowadzają wprost na domysł możliwości takiej kolizji, całe bowiem postępowanie byłego ministra spraw zagranicznych wygląda tak, jak gdyby się przygotowywał do powtórnego objęcia urzędu kanclerskiego.

Głos polski w Delegacjach.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Delegacji austrjackiej dnia 18. b. m. przemówił imieniem Polaków del. Hausner.

Czuję się obowiązanym — rozpoczął mowca — i jestem upoważnionym do następującego oświadczenia: My delegowani polskiej narodowości musimy sobie w obecnem bardzo powabnem położeniu Europy, nadzwyczajną nałożyć rezerwę, nad której powodami nie chcę się tutaj bliżej zastanawiać, którą jednak każdy bystro patrzący uzna i zrozumie. Wstrzymamy się od stawienia jakichkolwiek pytań, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, że sprawiamy kłopoty i stawiamy przeszkody w krytycznej chwili toczących się właśnie rokowań. Zadawalniamy się więc zaznaczeniem w obec często powtarzanych fałszywych twierdzeń naszych przeciwników, że wojny nie chcemy, że pragniemy utrzymania pokoju, rozumie się nie pokoju za wszelką cenę, którego według trafnych słów hr. Szécsen'a nikt uczciwy i rozumny chcieć nie może.

Pod jednym względem muszę jednakowoż bliżej określić nasze stanowisko i podnieść dla tego ustęp z exposé hr. Kalnoky'ego, gdzie mowa o zbliżeniu, które w ostatnim czasie nastąpiło między monarchją austro-węgierską a Anglją, tudzież ustęp charakterystyczny mowy Salisbury'ego zaznaczający współność stanowiska, identyczność pewnych interesów i jednakowe pragnienie pokoju u obu mocarstw, a które nas szczególnem przejęły zadowoleniem.

To zbliżenie się mocarstwa, w którem od wieków konstytucyjna wolność są święte, i które stara się naprawić bezprawie popełnione w obec Irlandji — do monarchji austro-węgierskiej, gdzie pod łagodnem berłem wielkodusznego władcy wszystkie narodowości uzyskały gwarancję swego wolnego rozwoju jest rzeczą naturalną. To zbliżenie odpowiada także austrjackim tradycjom, albowiem Anglja jest jedynem wielkiem mocarstwem, które nigdy nie toczyło wojny z Austrją, a owszem, zwalczała podczas zaborczej polityki Ludwika XIV., wiernie i skutecznie stawało po stronie Austrji.

To napawa nas nadzieją, że i dzisiaj Austrja i Anglja, rozumie się w sposób inny, na drodze pokojowej, samą wagą swego zgodnego wystąpienia, przeszkodzić potrafią wszelkim planom zaborczym także po za Bułgarją, której niezawisłości pragniemy. Akt ten zbliżenia się do Anglji jest tem bardziej pocieszający, o ile austro-niemieckie przymierze, które słusznie tak wysoko bywa cenione, przecież w ostatniej fazie, spodziewanej, pełnej skuteczności nie objawiło, skutkiem czego uzupełnienie jego stało się tak bardzo pożądanem. Ze względu na wysoką doniosłość sprawy, byłoby bardzo ponętnem postawić zapytanie, czy przymierzu austro-angielskiemu przypisać należy charakter stały polegający na spisanych punktacjach. Nie czynię jednak tego z podanych już powodów i zadawalniam się udzielonemi przez hrabiego Kalnoky'ego wskazówkami, wyrażając zarazem nadzieję, że kierownikowi naszych spraw zewnętrznych uda się doprowadzić do odpowiadającego nietylko stanowisku mocarstwowemu monarchji, ale także sprawiedliwości — rozwiązania obecnych zawikłań na półwyspie bałkańskim i gdziekolwiek indziej.

Traktat handlowy z Rumunją.

Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę reprezentantów naszego kraju na głos węgierski w sprawie podjęcia rokowań cłowych z Rumunją.

Otrzymane onegdaj telegramy, doniosły nam, że minister handlu, markiz Bacquehem wyjechał do Buda-Pesztu, ażeby odwidzić swego kolegę węgierskiego i zapytać go o zdanie co do odnowienia ekspirujących traktatów z Niemcami i Włochami, tudzież nawiązania rokowań z Rumunją. Komentarzem do tej wieści jest artykuł zamieszczony w półurzędowej *Presse*, z którego dowiadujemy się, że głównym celem podróży p. ministra jest osiągnięcie porozumienia w sprawie ugody z Rządem rumuńskim.

Podobnie jak *Pest. Lloyd* i *Presse* stara się udowodnić, że zbliżenie obu państw powiedzi się bez wszelkich trudności i położy raz koniec niemiłym dla obu stron stosunkom. Chcą więc obaj ministrowie pomówić dokładnie o tej sprawie, ażeby, gdy Rumunja urzędownie zaproponuje ponowne podjęcie rokowań, Austro-Węgry były przygotowane do rokowań.

Wielokrotnie omawialiśmy w piśmie naszem konwencję handlową z Rumunją. Staliśmy i stoimy na tem stanowisku, iż przeciw konwencji jako takiej nic nie mamy do zarzucenia, jeżeli jej treścią nie miałoby być poświęcenie rolnictwa na rzecz pewnej części przemysłowców.

Spoglądając na zamieszki bałkańskie i obecne stosunki polityczne, rozumiemy aż nazbyt dobrze, że monarchji zależy na zyskaniu sobie sprzymierzeńca w małem, ale geograficznem położeniem potężnem państewku.

Jeżeli jednak nie zapominamy o tem, to z drugiej strony musimy stać przedewszystkiem na stanowisku interesów naszego kraju i żądać, ażeby one nie były ceną, którą Galicja za przymierze zapłaci. Kraj nasz ma prawo do opieki Rządu, a przynajmniej wolno mu się tyle domagać, ażeby go nie rujnowano.

W wymownych cyfrach skreśliło galic. Towarzystwo gospodarskie w znanym memorjale stan naszego rolnictwa. Cyfry te są bardzo smutne i zbyt dokładnie znane, ażebyśmy je ponownie zestawiać potrzebowali. W nich znajdują się samą potęgą faktów skreślone życzenia kraju, a są one tak wyraźne i czytelne, że nawet najbardziej krótkowidzący Rząd może je zrozumieć.

Pragnęlibyśmy więc, ażeby p. minister handlu w rozmowie z kolegą budapeszteńskim nie zapomniał i o naszym kraju i naszych postulatach, których najgłówniejszemi punktami jest ochrona naszego rolnictwa i chowu bydła.

W pierwszym względzie domagamy się, ażeby zbożu pochodzącemu z Rumunji nie przyznawano większych korzyści niż zbożu rosyjskiemu, a drugim ażeby na bydło pochodzące z Rumunji nałożono takie cła, iżby konkurencja kraju naszego była jeszcze możliwą.

Sprawę tę kładziemy na serce reprezentantom naszego kraju. Jest ona ważną, a położenie w obec stosunków politycznych bardzo groźne. Doświadczenie nauczyło nas, że winniśmy liczyć się skrupulatnie z egoizmem i utylitarnością węgierską, a mamy pewne powody sądzić, że w sprawie tej Węgrzy będą mieli głos stanowczy.

Spodziewamy się jednak, że Rząd austrjacki pojmie wreszcie swoje stanowisko i zechce zająć się gorliwie tą sprawą — inaczej dalsze trwanie dzisiejszego stosunku naszej Delegacji do Rządu stałoby się rzeczą wprost niemożliwą.

Galicyjskie Izby handlowe i Towarzystwa gospodarskie powinnyby Rządowi jak najrychlej przypomnieć nasze słuszne w tym względzie żądania.

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą: W sferach dyplomatycznych nie uważają wyjazdu Kaulbarsa z Bułgarji za niepokojący wypadek, ale owszem za zwrot o tyle pomyślny, iż z chwilą zniknięcia osoby Kaulbarsa z Bułgarji, usunięte też zostanie niebezpieczeństwo zajść, do których występowanie jego dawało powód. Po wyjeździe Kaulbarsa spodziewają się tu przedewszystkiem pewnego rodzaju stężenia kwestji bułgarskiej, ale nie zaostrzenia obecnej sytuacji. Ostatnia nota Kaulbarsa odznacza się tonem uderzająco umiarkowanym w porównaniu z groźnym tonem dawniejszych not. Powszechną uwagę zwróciło tu na siebie oświadczenie noty, iż niemożebnem jest porozumiewać się z obecnym Rządem bułgarskim.

* * *

Dziennik Katkowa uważa mowę Kalnoky'ego za dowód, że Rosja w Bułgarji ma do czynienia z intrygą państw sąsiednich. Podług zdania *Now' Wremia* możnaby na mowę tę bardzo stosownie odpowiedzieć udzieleniem p. Łobanowowi dłuższego urlopu, jak i na mowę Salisbury'ego udzieleniem podobnego urlopu p. Lwi Staal. W stosownej chwili mogłyby Rządy wiedeński i londyński odebrać od sekretarzy poselstw rosyjskich zawiadomienie, że Rosja postawy swej w Bułgarji nie zmieniła, bez względu na to, jak pp. Salisbury i Kalnoky zapatrują się na ajentów rosyjskich w Bułgarji. Jednocześnie poda Rosja, po nad głowami Austrji i Niemiec, rękę pewnemu sojusznikowi, tak, że w chwili rozstrzygającej nie będzie osamotnioną. Inne dzienniki wyrażają zdanie, że nie potrzeba więcej nad stanowczą odpowiedź dyplomacji rosyjskiej, aby zdanie Kalnoky'ego o traktacie berlińskim zmienić zupełnie.

* * *

Wynurzenie się kandydatury księcia Mingrelji miało wywrzeć w Stambule wpływ bardzo niemiły i spowoduje może ponowne zbliżenie się Turcji do Anglji.

* * *

Independance roumaine zamieszcza prywatną depeszę z Ruszczuku, donoszącą, że lada chwila spodziewać się trzeba dymisji gabinetu bułgarskiego.

* * *

Korespondent *Mosk. Wied.* ze Stambułu dowiaduje się „z wiarygodnego źródła“, że White domagał się u sułtana, aby ten przedsięwziął środki przeciw przybyciu okrętów rosyjskich do Burgas. Dzięki niektórym członkom poselstwa angielskiego, White zastraszył Abdula Hamida oświadczeniem, że fakt ten wywoła największe komplikacje na Wschodzie. Jakoż dowiedziawszy się, że okręty przybyły do Burgas, sułtan zamyślił się bardzo, ale wprędce się uspokoił, otrzymawszy inne wyjaśnienia ze strony poselstwa rosyjskiego. White wszelako niezmordowanie intryguje i za pośrednictwem ludzi jakich ma w otoczeniu sułtana, codzień puszcza w kurs wieści, jakoby Austrja lada chwila miała już zerwać stosunki z Rosją i jakoby Anglja gotową była wystąpić z demonstracją przeciw Turcji, jeżeli ta nie będzie sama broniła się przeciw Rosjanom; że Anglja uzbraja już nawet Cypr, i że jeżeli Rosja zajmie Warnę, to Anglja natychmiast zabierze jedną z wysp tureckich, n. p. Tasos, Mitylene albo nawet same Dardanelle. Te intrygi i pogróżki nader silny wpływ wywierają na sułtana, który zaczyna już drżeć nietylko o życie swoje ale i o przyszłość państwa.

* * *

Presse występuje w artykule wstępnym przeciw polityce Delegacji węgierskiej, która li z rusofobji chce narzucić Austrji rolę oswobodzicielki i opatrzności bułgarskiej. Wojna z Rosją nie przedstawia dla nikogo żadnej korzyści i byłaby więcej niż hazardowną ze względu na niejasne i nieustalone stosunki Rosji do innych mocarstw. Do tego musi Austrja odrzucić wszelką myśl prowadzenia wojny z Rosją.

* * *

Politik donosi z Belgradu, że tamtejsze dzienniki radykalne i liberalne nie są zadowolone z mowy Salisbury'ego i Kalnoky'ego. W ten sposób sprawa bałkańska rozwiązaną nie zostanie. Unja bułgarska przy równoczesnej okupacji Rosji jest niedopuszczalną.

* * *

Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Paryża: Rosja stawia oficjalnie kandydaturę księcia Mingrelskiego na tron bułgarski. Słychać, że tylko Austrja podniosła zarzuty przeciw tej kandydaturze.

* * *

N. W. Tagbl. donosi z Filipopolu: Obecnie znajdują się następujące miasta w zupełnej renitencji przeciw Rządowi bułgarskiemu: Szipka, Kazanlik, Eski-Zagra, Jeni-Zagra, Filipopol, Jamboli, Karnobas i Burgas. W miejscowościach tych odmawia ludność posłuszeństwa Rządowi, powołując się przytem na rozkazy cara. Przy wielu uwięzionych agitatorach znaleziono hektografowane manifesty z podpisem cara, wzywające ludność, aby słuchała tylko rozkazów Kaulbarsa. Uwięzieni oświadczyli, że manifesty te pochodziły od skazanego na śmierć Nabokowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. listopada.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Ludwik, przesłał Augustowi hrabiemu Dzieduszyckiemu, kierownikowi Starostwa w Gródku, wizerunek swój z własnoręcznym podpisem. W liście, dołączonym do tej przesyłki, adjutant hr. Cavriani, oznajmia hr. Dzieduszyckiemu, iż arcyksiążę polecił przesłać mu ten wizerunek na pamiątkę pobytu swego w domu hr. Dzieduszyckiego w Gródku.

Nekrologja. Feliks Ślepowron Nowakowski, urzędnik Dyrekcji dóbr skarbowych, zmarł we Lwowie dnia 18 bm. w 29 roku życia.

Sp. O. Piotr Semeneńko w 15-tym roku życia skończywszy szkoły — rok przebył w domu, a w roku 1830 wstąpił na Uniwersytet wileński. Z wybuchem powstania wszedł do artylerji narodowej w oddziele Giełguda i Chłapowskiego i z nimi poszedł do Prus Wschodnich. Po upadku powstania szukał wraz z innymi schronienia we Francji i należał tu nietylko do gorących patrjotów, ale i do najskrajniejszych stronnictw politycznych. W bliskich, bo przyjacielskich stosunkach pozostawał z Adamem Mickiewiczem, Zygmuntem Krasińskim, Zaleskim, Stefanem Witwickim i innymi, a w listach Mickiewicza i Krasińskiego znajdujemy liczne wzmianki o czcigodnym O. Piotrze. Nieszczęścia i rozliczne zawody, a przytem zapoznanie się z Bohdanem Jańskim, skłoniły O. Piotra do religijnego i pobożnego żywota. Wraz z Hieronimem Kajsiewiczem udali się oni z Paryża do Rzymu, gdzie w roku 1837 wstąpili na studja teologiczne. Przy pomocy Darjusza i Dyonizy Poniatowskich młodzi klerycy najęli mieszkanie na Piazza Morgano, gdzie prowadząc zakonne życie, gromadzili około siebie rodaków. Opiekował się nimi głównie Bohdan Jański, a Adam Mickiewicz, Józef Zaleski, Stefan Witwicki, Cezary Plater i inni należeli do tego kółka, które całem sercem popierało zamysły założenia zgromadzenia polskich kapłanów, oddanych kościołowi i Ojczyźnie. Dnia 5. grudnia 1841 Hieronim Kajsiewicz i Semeneńko zostali w Rzymie wyświęceni na kapłanów, a w roku 1842 pierwsi towarzysze złożyli walną naradę, spisali regułę — O. Semeneńkę wybrali przełożonym i w jego ręce złożyli śluby. O. Semeneńko sprawował rządy jenerała zakonu z kilku nawrotami, a od śmierci śp. Kajsiewicza nieustannie aż do końca zasłużonego żywota.

Miłość ojczyzny przyświecała mu od młodości, gdy wstępował w szeregi artylerji — a będąc wśród emigracji w Paryżu, nabrał przekonania, że poświęciwszy się stanowi duchownemu, najlepiej będzie mógł służyć ojczyźnie, oddał się z całem poświęceniem temu powołaniu i z skrajnego polityka stał się gorliwym kapłanem. Kiedy przed święceniami w Rymie, odmawiano mu święceń, jeżeli się nie podda pod posłuszeństwo Propagandy — Semeneńko odrzekł: „Nie możemy złożyć przysięgi absolutnej pójścia, gdzie nas poszlą — albowiem chowamy się dla Polski“. Jest rzeczą pewną, że do roku 1843 nie wiedziano dokładnie w Rzymie o wszystkich gwałtach i okrucieństwach Rosji nad Polakami. Pierwszy O. Piotr Semeneńko postarał się o dostarczanie wiarogodnych sprawozdań, a zdobywszy sobie jako pobożny kapłan znaczenie i wpływ w Rzymie — skutecznie, jak tylko mógł, popierał sprawę polską. O. Piotr Semeneńko, nie mogąc pracować w Polsce, pisał dla niej — szczególnie w kierunku filozoficznym, a jego „Biesiady filozoficzne“ drukował *Przegląd Poznański*. Gdy nareszcie można się było pokazać w kraju, ilekroć przyjeżdżał, tak w Krakowie, jak we Lwowie, miewał kazania, odznaczające się głębokiemi filozoficznemi poglądami, szczerą pobożnością i prześlicznym językiem. Ostatni raz widzieliśmy go we Lwowie w maju roku zeszłego. Ztąd udał się z starym swym druhem z młodych lat, Ignacym Domejką, w podróż do ziemi św., a następnie powrócił do Rzymu. W sprawach zakonu od miesiąca bawił w Paryżu, gdzie w skutek przeziębienia — jak to donosiliśmy — ciężko zaniemógł. Okazało się, że było to zapalenie płuc, które przecięło nić pracowitego i świątobliwego żywota.

Kalendarz. Niedziela (21.): Stanisława K. — Miływoja. Wschód słońca o godz. 7. min. 24, zachód o godz. 4. min. 10.

Poniedziałek (22.): Cecylji P. — Wszemiła. Wschód słońca o godz. 7. min. 25, zachód o godz. 4. min. 9.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie ks. kanonik Drohojowski pobłogosławił związek małżeński p. Jana Tombińskiego, artysty-rzeźbiarza, z panną Stanisławą Kapłańską.

Na rzecz pomnika dla śp. Feliksa Mikulskiego, artysty-rzeźbiarza, zmarłego jak wiadomo we wrześniu rb. wśród tak tragicznych okoliczności, nadesłało „Koło polskie“ w Bukareszcie na ręce nasze kwotę 140 franków, która leży w Administracji *Dziennika Polskiego* do dyspozycji komitetu pomnikowego. Przy tej sposobności otrzymaliśmy od tego „Koła“ pismo, które pomieścimy w najbliższym numerze *Dziennika*.

Posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych podoficerów wakują obecnie, a to: Dwie posady sekretarzy powiatowych, ewentualnie kancelistów przy ck. Starostwach w Galicji albo przy ck. Namiestnictwie we Lwowie z terminem podań do 30. listopada 1886.

Oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju, w Austrji, w Morawji, w Czechach i na Węgrzech, o których bliższą wiadomość co do warunków i dotacji powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Statystyka pocztowa. W miesiącu październiku nadeszło we Lwowie: 245.173 listów prywatnych (między temi 8963 do adresatów w miejscu); 73.456 kart korespondencyjnych; 10.328 posełek pod opaską; 13.568 posełek z próbkami; 72.369 egzemplarzy gazet; 93.712 listów urzędowych; 46.172 listów poleconych; 10.421 przekazów na kwotę 363.700 zł. 72 ct.; 56.886 posełek wartościowych (między temi 9642 za pobraniem w kwocie 99.672 zł. 85 ct.), — Ogółem 622.095 posełek, zatem o 5351 więcej jak w paźdz. roku 1885.

Nadeszło zaś do Lwowa: 168.872 listów prywatnych niepoleconych; 49.356 kart korespondencyjnych; 11.786 posełek pod opaską; 7211 posełek z próbkami; 35.866 egzemplarzy gazet: 36.216 listów urzędowych; 33.816 listów poleconych; 22.926 przekazów na kwotę 418.931 zł. 90 ct.; 38.924 posełek wartościowych (między temi 7342 za pobraniem w kwocie 85.326 zł. 75 ct. — Ogółem 405.073 przesyłek, zatem o 2926 więcej jak w paźdz. roku 1885.

Napad rzezimieszków. Licznemi faktami dawno już stwierdzonem zostało, że ze wszystkich części miasta naszego, przedmieście Łyczakowskie pozostawia pod względem bezpieczeństwa publicznego najwięcej do życzenia. Przyczynia się do tego głównie brak odpowiedniej liczby policjantów, drugą zaś również ważną okolicznością jest to, że ulica Łyczakowska służy za schronisko niezliczonej liczbie kilkakrotnie karanych opryszków, którzy rozpoczynają swoją działalność złodziejską późno w nocy. To też zwracamy się do Dyrekcji policji z żądaniem, aby ile możności starała się tę właśnie część miasta wziąć w większą opiekę. Że tak się ma rzecz istotnie, dowodem obfity materjał, dostarczany z tej części miasta do kroniki wypadków, a obecnie celem wykazania tego twierdzenia naprowadzamy nowy fakt. Owoż onegdaj kilku takich rzezimieszków napadło szynkarza Józefa Lifszyca, mieszkającego tuż koło rogatki Łyczakowskiej, a po zniszczeniu sprzętów w izbie szynkownej i wybiciu wszystkich szyb udali się następnie do drugiej karczmy Srula Laksa (droga Pasieczna). Tutaj odbyła się taka sama scena, poczem awanturnicy napadli furmana Machla, którego w straszny sposób zbili i pokaleczyli. Machl leży też niebezpiecznie chory i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Policja aresztowała dotychczas tylko jednego ze sprawców, innych nie zdołano ująć.

Z wystawy sklepowej bazaru „krajowego“ Gustawa Starka przy ulicy Halickiej l. 19, którą otworzono dobranym kluczem, skradł wczoraj wieczorem niewiadomy sprawca mnóstwo drobnych przedmiotów.

Kraków 19. listopada. Dyrektor tutejszej inżynierji wojskowej, hr. Geldern, wygotował plan przemienienia Błoń krakowskich w park. Oprócz planu wypracowanym także został kosztorys, według którego skromną sumą dałoby się uskutecznić to ważne zadanie. Nad planem toczą się obecnie narady i rozpatrywania ze strony władz miejskich.

Wiedeń 19. listopada. Br. Heine zapisał na rzecz ubogich miasta Wiednia i dla Towarzystwa „Concordia“ po 10.000 zł.

Skandal na koncercie Bülowa w Dreznie. Nigdy może nie panowała tak pełna wrzawy dysharmonja jak na koncercie filharmonicznym Bülowa, który się odbył we środę w rodzinnem jego mieście, w wielkiej sali domu przemysłowego, tłumnie napełnionej. Na koncercie znajdowało się wiele cudzoziemek i cudzoziemców. Gdy ci ukazanie się Bülowa na estradzie powitali rzęsistemi oklaskami, ziomkowie jego, którzy mu przebaczyć tego nie mogą, że bawiąc w Pradze, kokietował z najzacieklejszymi wrogami Niemców, poczęli sykać, gwizdać, tupać nogami, hałasować, co zlane w jedną całość z nieprzestającemi oklaskami, tworzyło najpotworniejszą kocią muzykę. Wrzawa trwała przeszło 10 minut; podczas której siedział Bülow nieruchomy przed fortepianem, kłaniając się niekiedy ironicznie za składane mu w tak niezwykły sposób hołdy. Dopiero, gdy ktoś zawołał: Beethoven! uciszyło się o tyle, że koncertant mógł odegrać koncert Beethovena (Es-dur), lecz i teraz w każdej pauzie ponawiały się wybuchy gniewu w walce z objawami uznania. Parę razy tumult był tak straszny, że wiele dam z przestrachu opuściło salę, a w końcu sprowadzono policję, która najgłośniejszych z przeciwników Bülowa wyprowadziła z sali.

Małżeństwo arystokratyczne. W rzymskich sferach arystokratycznych zajmują się obecnie nader żywo historją pewnego stadła, którego rozwód, żądany przez małżonkę, ma być wkrótce przez papieża zadecydowany. Specjalnie dla nas Polaków ma ta sprawa o tyle więcej znaczenia, że niestety bohaterem jej jest człowiek, noszący jedno z najpiękniejszych naszych nazwisk historycznych, hr. Jan Zamoyski. W dniu 10. marca 1881 — tak opowiada sama ks. Ludwika Pélissier de Malakoff w skardze swojej, wystosowanej po włosku do papieża przeciw jej mężowi hr. J. Zamoyskiemu — odbyły się w paryskim kościele Św. Filipa de Roule, zaślubiny córki marszałka francuskiego ks. Pélissier z hr. J. Z., wówczas posłem do austrjackiej Rady państwa. Było to małżeństwo z miłości, które młoda księżniczka zawarła wbrew woli swojej matki, pochodzącej z margrabiów hiszpańskich de Paniega, i wbrew radom swoich rówieśniczek, jak niemniej stryja, jenerała Pélissier — pan młody posiadał bowiem „tylko“ 25.000 zł. rocznej renty, podczas gdy księżniczka miała posag bez porównania większy. Atoli wnet po zaślubinach młoda hrabina zaczęła czuć się bardzo nieszczęśliwą, mąż jej bowiem — jak to oskarżenie w niedających się powtórzyć szczegółach opiewa — nie był właściwie jej mężem... Oprócz tego niejednokrotnie znieważał żonę w przytomności sług i w towarzystwie, jak również zwykł był wyrażać się w sposób nieprzyzwoity o zmarłym jej ojcu marszałku, o matce, krewnych itp. Na dobitek złego, zmuszał ją do podróży ustawicznych, przebywając bez dania racji po kilka dni raz w Paryżu, to znów w Londynie, Wiedniu, Warszawie, Rzymie, lub rozmaitych małych miejscowościach w Polsce. To też oskarzycielka twierdzi kategorycznie, że przez trzy lata pożycia małżeńskiego wiodła egzystencję, która w dalszem trwaniu zagrażała jej zupełną ruiną ciała i ducha, i ostatecznie prosi o rozwód w myśl prawa kanonicznego (*matrimonium ratum et non consummatum*).

Oskarzenie to zostało w swoim czasie wręczone kardynałowi-arcybiskupowi paryskiemu, w Paryżu bowiem było to małżeństwo zawarte i tam mieszkali małżonkowie aż do chwili, gdy hrabina uciekła od męża i schroniła się do jednego z klasztorów okolicznych, zkąd znów pewnego razu usiłował mąż porwać ją i uwieźć. Owoż na podstawie tego oskarzenia przeprowadził Konsystorz paryski śledztwo gruntowne, w trakcie którego wezwano również Konsystorz wiedeński o przesłuchanie hr. J. Zamoyskiego i wielu świadków cytowanych. Atoli hr. Z., pomimo kilkakrotnego wezwania, nie stawił się przed forum Konsystorza wiedeńskiego i z tego powodu musiano śledztwo ukończyć bez jego zeznań. Tymczasem wniósł hr. Z. przez swojego adwokata w Rzymie, mark. Liberate, protest do stolicy apostolskiej przeciw śledztwu paryskiego Konsystorza, w którym żądał skasowania poprzedniego, a natomiast zarządzenia śledztwa powtórnego. Śledztwo rzeczone, jak opowiadają w Rzymie, wyprowadziło na jaw mnóstwo szczegółów, niekwalifikujących się jednak, z powodu zbyt drastycznej cechy swojej, do powtórzenia słowem drukowanem... O ile zaś dotyczy hr. Z., to ten również nie zaniedbuje przytaczać wielu argumentów na swoje usprawiedliwienie. Z pomiędzy nich najwięcej zdumienia obudza w świecie politycznym zeznanie hrabiego, przytoczone przezeń jako powód jego rozlicznych podróży, że mianowicie w marcu r. 1882 przedsiębrał on podróż do Kopenhagi, aby królowi duńskiemu zakomunikować projekt, skierowany przeciw Niemcom, w myśl którego utworzonemby zostało, za zgodą Rosji, samodzielne królestwo polskie pod rosyjskim protektoratem i z ks. Waldemarem, obecnym kandydatem bułgarskim, na tronie. Król Chrystjan odrzucił ten projekt, a hr. Z. miał następnie przesłać go listownie carowi, którego odpowiedzi jednak nie przytacza. Tematem dyskusyj rozlicznych w sferach „towarzystwa“ wiedeńskiego, paryskiego itp. były takie dwa olbrzymie memorjały hr. Z., wystosowane do papieża, a zawierające również ogromne mnóstwo wielce drażliwych szczegółów z pożycia autora ze swoją żoną. Dość powiedzieć, że wiedeńska Prokuratorja ulokowała te memorjały na indeksie publikacyj zakazanych, jako zawierające znamiona występku przeciw moralności publicznej. Ostatecznie, o ile wnosić można z opinji sfer, stykających się z Kongregacją papieską, stolica św. unieważni to „nieszczęśliwe“ małżeństwo, tem bardziej, ile że cywilny Trybunał paryski, do którego hr. Zamoyska również zwróciła się była o rozwód, ze swej strony wydał wyrok dla petentki pomyślny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Adolfina Zimajer wystąpi wkrótce w Berlinie w teatrze „Belle-Alliance.“ — Panna Helena Herman powróciła już z Nicei, gdzie bawiła dla uzupełnienia kuracji. P. H. ma niebawem wystąpić na scenie warszawskiej. — Znakomity skrzypek Sarasate przyjeżdża w styczniu do Warszawy, celem dania tamże koncertu. — P. Warmuth, młody tenor *di forsa*, rodem z Galicji, który śpiewał z powodzeniem w Gracu, Pradze, Sztokholmie i Pawji, wystąpi dziś w operze warszawskiej jako Eleazar w op. „Żydówka.“

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Niewiniątko z Bellville,“ operetka Millöckera.

Jutro w niedzielę (popoł.): „Zagroda Sobkowa,“ dramat ludowy Błotnickiego; (wieczorem): „Baron cygański.“

(*m.*) **Teatr ruski we Lwowie.** Pisząc przed kilku dniami o wystawieniu na scenie ruskiej operetki pt.: „Zielona wyspa“ podnieśliśmy trudności, z jakiemi walczyć musi mała scena prowincjonalna w przedstawieniu rzeczy podobnych. Dyrekcja ruskiego teatru przedstawiając „Zieloną wyspę“ wyszła prawie zwycięzko, niestety nie możemy tego powiedzieć o onegdajszem przedstawieniu. Operetka „króla walców„ — „Wesoła wojna“ za wiele nastręcza trudności w wystawieniu na małej scenie, wymaga za wiele sił w pierwszorzędnych rolach a nadto wyćwiczonych chórów, aby całość wypadła, jeżeli już nie udatnie, to przynajmniej przyzwoicie. Tymczasem teatr ruski nie posiada tego wszystkiego. Personal jego jest zupełnie wystarczający do wystawiania utworów ludowych, które jak to już nieraz zaznaczyliśmy wypadają bardzo dobrze, również personal ten może grać w komedjach i dramatach. Co właściwie skłania Dyrekcję, aby we Lwowie, posiadającym wyborną operetkę przedstawiać rzeczy dawno już na lwowskiej scenie wystawione i tem dawać powód do niekorzystnych porównań, zrozumieć nie możemy. Wszak literatura dramatyczna ruska jest dość obfita i posiada mnóstwo prześlicznych operetek ludowych, które z pewnością większe budziłyby zainteresowanie się publiczności a Dyrekcji nie narażiłyby na stratę. Słowa te piszemy z życzliwości dla ruskiego teatru, który zupełnie niepotrzebnie wchodzi na niewłaściwą drogę. Twierdzimy stanowczo, że przynajmniej we Lwowie wystawianie operetek francuskich i niemieckich jest nietylko niemożliwe ale nawet dzieje się ze szkodą teatru.

Uwagi te nastręczyło nam czwartkowe przedstawienie operetki „Wesoła wojna“. Nieudałą całość przedstawienia ratowała jedynie pani Kliszewska, która jako hrabina Lomeleini grała i śpiewała wybornie a w akcie trzecim w kostjumie pół-męskim wyglądała prześlicznie. Pani Kli-

---

rokawalerski zaczął już zapuszczać korzenie — a chory nie mógł zdecydować się na przyjęcie lekarstwa nie dlatego, by je uważał za niesmaczne, lecz odstraszał się wydatkami.

Majętnym nie był, sprzedawać się nie chciał, a na rozstanie się z niektóremi wygódkami, nie miał odwagi.

— Sam ledwie żyję, a cóżbyśmy robili we dwoje — myślał Ignacy i odkładał małżeństwo na czas, gdy mając dostatnią pensję nie będzie potrzebował żyć, jak się wyrażał, na łasce żony. Tymczasem każdy nałóg podobnym jest do kapryśnej kokotki, która potęguje swe wymagania w stosunku do zaspokojonych zachceń. Tak i nałóg błyszczenia przerobił Ignasia w swego niewolnika, domagał się coraz to nowej a hojnej daniny, a niewolnik ze ślepem posłuszeństwem wykonywał rozkazy. Dlatego też ze wzrostem dochodów rosły i wydatki, a kiedy w duszy odezwała się potulnym głosem chętka do żeniaczki, Ignacy zbywał ją obietnicą wykonalną w lepszych czasach.

Szczególnie w Błotochodach Ignacy musiał staczać zaciętą walkę z głosem swego serca, a bardziej jeszcze z posiadaczami skarbów, które w pewnych wypadkach stają się ciężarem. Błotochody obfitowały w kandydatki do stanu małżeńskiego, a Ignacy uchodził za rybkę grubszego kalibru, boć pan adjunkt, to nie betka-pętelka, więc polowanie odbywało się jak na wieloryba. Jużto każdy z tych szczęśliwców, którzy wydrapali się na adjunktostwo w kawalerskim stanie, może być pewnym, że wolność jego jest solą w oku całego tuzina ojczulków, mateczek i ciotek, że ani warcyński książę nie pracuje tak gorliwie nad wysłaniem Polaków do Monako, jak oni nad sprowadzeniem adjunkta z drogi hulaszczego życia w zacisze małżeńskiej komnaty. Nie inaczej zapatrywała się na Ignasia i publika w Błotochodach; każdy ojciec chciałby był powierzyć swoją śliczotkę dozgonnej jego opiece, każda mamusia uważała się za powołaną do spełnienia miłosiernego uczynku, jakim być musi bezsprzecznie zaopatrzenie człowieka w anioła stróża z tiurnurą.

(Dokończenie nastąpi).

szewska włada bardzo dobrze swym przyjemnym głosem a grą jej odznacza się dystynkcją i artyzmem smakiem. Jeszcze raz zaznaczamy, że pani Kliszewska jest wybornym nabytkiem dla sceny ruskiej i znakomicie zapełnia lukę utworzoną przez panią Popiel, która chociaż rozporządzała głosem silniejszym, jednak nie tak umiejętnie, a odznaczała się grą pełną maniery. Żałujemy natomiast mocno, że Dyrekcja powierzyła partję tenorową (pułkownik Spinola) panu Janowiczowi, który może śpiewać wszystkiemi głosami tylko nie tenorowym, a o grze nie ma najmniejszego wyobrażenia. P. Janowicz mógłby być bardzo pożytecznym w chórze ale nigdy w partjach solowych i to pierwszorzędnych.

Pani Osypowiczowa była „zamaszystą" Artemizią, pani Wiśniewska za nadto płaczliwą Elzą, a nawet p. Hryniewiecki tym razem z powodu niestosownej maski i zbytniej przesady nie mógł nas zadowolnić. P. Steczyński jako markiz Sebastjani przypominał nam „komików żałobnych".

Na nieustającą Wystawę Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy: Harasimowicza Marcelego portret olejny pana Maurycego Diamanda; Mroczkowskiego Aleksandra „Pocałunek matki", obraz olejny, i „Pastka", obraz olejny; Stachiewicza Piotra „Dziad i baba", sześć rysunków, ilustracje do bajki Krasickiego.

Koncert Engeniusza d'Albert odbędzie się we wtorek 23. bm. w sali Kasyna miejskiego, z następującym programem: 1. Beethoven: a) Sonata op. 31. nr. 3. (Es-dur); b) Sonata op. 53. (C dur). 2. Beethoven: a) Berceuse op. 57; b) Impromptu (Fis-dur); c) Chopin: Noctura (E-dur); d) Walc op. 92. (As-dur); e) Polonez op. 53. (As-dur). 3. Schubert: Fantazja op. 15. (C-dur). 4. Rubinstein: a) Barkarola (G-dur); b) Etuda op. 23; c) Liszt: Fantazja z „Don Juana". Biletów nabyć można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta przy placu Katedralnym. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr.

(„Izrael na puszczy", obraz dramatyczny w 5 odsłonach przez Łętowskiego.)

(S. P.) Wczoraj przedstawiono pierwszy dramat oryginalny w obecnym sezonie p. t. „Izrael na puszczy". Jest to pierwsza praca młodego autora, polecona do grania przez komisję konkursową krakowską jeszcze w r. 1879 i przedstawiona na tamtejszej scenie w grudniu roku następnego. Jeśli zważymy, że „Izrael na puszczy" jest dziełem dwudziestoletniego (jak donosiły współczesne dzienniki) młodzieńca i jeśli w ocenie dramatu pana Łętowskiego (tak bowiem zwie się autor) zastosujemy właściwą w takich razach miarę krytyczną — to z pewnością przyjdzie nam zaważyć, że mamy do czynienia z talentem wcale niepośledniem, który zaledwie w naszej literaturze dramatycznej zamilknąć od dłuższego już czasu.

Tyle o autorze. Przejdźmy obecnie do samego dramatu, który poeta nazwał obrazem dramatycznym w 5 odsłonach.

Treść do „Izraela na puszczy" zaczerpnął p. Łętowski z czwartej księgi Pentateuchu (Numeri, rozdział 25.). Rzecz dzieje się na puszczy w Syttym na granicy królestwa Madjanitów na lat ośm przed śmiercią Mojżesza. Lud, zachwiany w wierze długiem tułactwem, sierdzy Mojżeszowi i łamie prawa Jehowy, dążąc do połączenia się z Madjanitami i uznania ich Baal-Fegora za Boga.

Na tem tle ponurem i pełnem grozy osnuł autor fabułę swego dzieła. Na samym wstępie tragedji ukazuje się na scenie jej bohaterka Noah z książęcego domu Saalfaada i rozmowa jej z Jozuem objaśnia nam, że serce swe oddała Zamremu, synowi księcia Sali. Jozuemu może ona darzyć tylko uczuciem siostrzanem, zasmucony, oddala się. Teraz scena rozlega się wrzawą, jękami, bluźnierstwem. Straszna zaraza dziesiątkuje Izraela, który bluźniąc Jehowie, grozi buntem Mojżeszowi i starszym. „Nie znamy Boga, co nam nielitościwie!... nie nas wysłucha! Do Baal-Fegora, tam chodźmy bracia!" — tak woła rozjątrzony tłum, by za chwilę na groźny rozkaz Mojżesza rozejść się spokojnie do namiotów.

„O Panie! Panie! natchnij sługę twego,
„Gdzie wskazać... on na dziś wszej zgrai!
„O żal mi bowiem tego ludu, który
Ginie i ginie..."

— woła Mojżesz i gromadzi lewitów na naradę w celu zapobieżenia złemu. Rezultatem narady jest postanowienie, że każdy, kto czci obce bogi, lub pojął za żonę niewiastę z Madjanitów lub Moabitów — śmiercią zginie. Wykonania tej uchwały podejmuje się dobrowolnie Finees, syn Eleazara, a przyjaciel Zamrego, podczas gdy tenże nie tai się wcale z nieszacunkiem z powodu zaszłych wypadków. Słowa jego napełniają strasznym niepokojem serce Noahy, której podejrzenia względem kochanka utwierdza spotkanie z nim w chwili, gdy osłoniony pomrocą nocną zamierza opuścić obóz. Naprożno Noah usiłuje go odwieść od tego zamiaru, Zamry odszedł. Szukają go w obozie Finees i stary, ojciec swego syna Sala. Noah, kłamiąc spokój, podaje zmyślone powody oddalenia się Zamrego, lecz z chwilą, gdy pozbyła się Fineesa i Sali, widać, że gotuje się do strasznego kroku. Woła Namuela i pyta, czy ma odwagę zabijać. „Owce?" — zapytuje Namuel. „Nie!... ludzi w potrzebie?" — odpowiada mu Noah i kończy tem pierwszą odsłonę.

W odsłonie drugiej widzimy się w komnacie Balaama, króla Madjanitów. Chór kapłanów śpiewa hymny na cześć Baal-Fegora. Następnie poleca im Balaam, pójść skrycie między tłumy Izraela, szerzyć wśród nich nową wiarę i bunt przeciw wszechwładzy Mojżesza. Przeprowadzi ich i ukryje w obozie Izraelitów Zamry. Do zdrady wiary i narodu prowadziła go namiętna miłość ku córce Balaama, Selli, która wraz z Zamrym i kapłanami Baala powróciła ma do obozu Izraelitów. Po krótkiem wahaniu Zamry, którego dumę i niechęć ku Mojżeszowi w sposób iście szatański wyzyskuje Balaam, podniecony pieszczotami Selli, decyduje się na krok stanowczy. W tej chwili zjawia się także Noah, przebrana za młodzieńca, i udając wysłanego Baal-Fegora, poleca Madjanitom za przewodnika Namuela, który z jej polecenia wprowadzi wędrowców w zasadzkę.

W trzeciej odsłonie, Jozue, błąkając się przy świetle księżyca pośród parowu, monologuje w sposób silnie przypominający nam zawiedzioną miłość. Nadchodzi Noah i z nią zaraz wyznaje, że oczekuje w tem miejscu przybysza kochanka-zdrajcę i błaga Jozuego, by się oddalił. Ten się opiera jej prośbom, tymczasem zaś nadchodzą Madjanici i na znak, dany przez Noah, rozpoczyna się walka, której ofiarą pada śmiertelnie ranny Namuel. Zamry wraz z Sellą i kapłanami uszli szczęśliwie zasadzki. Noah wybucha rozpaczą, lecz postanawia uratować kochanka, którego przed chwilą zamordować chciała.

W odsłonie czwartej przenosi nas poeta do namiotu Zamrego, którego miłosne gruchania z Sellą przerywa wnijście Fineesa i Jozuego. Sella ukrywa się za kotarą, Jozue tymczasem ostrzega Fineesa o obecności Madjanitów w obozie, czemu Zamry zaprzecza. Wywiązuje się kłótnia (zupełnie niepotrzebna) i wszyscy trzej udają się do namiotu narad. Tymczasem przed namiotem gromadzi się motłoch niechętny Mojżeszowi, motłoch, który sam nie wie, czego chce, „byle było mu lepiej i po wszystkiem." Madjanicki kapłan Rebah zachęca tłum do buntu wiadomością, że do spisku należy Zamry, poczem wszyscy wchodzą do namiotów, na scenie zaś ukazują się: Noah, siostra jej Melcha i Sala, szukający (znów) syna. Naprożno Noah usiłuje powstrzymać starca od wejścia do namiotu, Sala wyrywa się jej, wchodzi na wnętrza i powraca z okrzykiem rozpaczy: „Nie mam już syna!" Noah pragnie bronić kochanka do końca, spotyka się wreszcie z nim i wyrzucając mu zdradę zaklina, by się upokorzył. W odpowiedzi na to Zamry rzuca się w objęcia nadeszłej właśnie Selli, a Rebah wskazuje mu Noahę jako tę, która w przebraniu młodzieńca dała Madjanitom za przewodnika zdrajcę Namuela. Ze wzgardą odtrąca Zamry kochankę, jak również ze wstrętem odrzuca nikczemną radę kapłana, który radzi ją zabić. Noah pada zemdlona, Zamry zaś wchodząc wraz z Sellą do namiotu, wyprawia Rebaha między lud, by rozdając skarby, zachęcał do okrzyków: „Niech żyje Zamry! Niech zginie Zakon! Precz z Mojżeszem!"

Tymczasem Noah ocknąwszy się z omdlenia widzi Jessera, lewitę, skradającego się pod namioty. Bohaterka nasza przeczuwa w nim szpiega Fineesowego i pragnie go przekupić, lecz lewita innej żąda nagrody... Wtedy zabija go Noah i woła w uniesieniu rozpaczy:

„Zamry! o Zamry! możesz spać spokojnie,
„Odkąd umarli strzegą twoich progów,
„I Noah umie zabijać!"

Rozmowa z Jozuem kończy czwartą odsłonę. Ostatnia odsłona jest pasmem nieprzerwanem zabójstw i okropności. Wśród wzburzonego tłumu tworzą się dwa stronnictwa. Jedni domagają się śmierci Zamry za zdradę i zabójstwo lewitów, drudzy stają w jego obronie. Przed oblicze Mojżesza wiodą skrępowanych Rebaha i Sellę, schwytanych w namiotach Zamry; jeńcy błagają litości proroka. Ale Mojżesz widzi w Selli tylko Madjanitkę, jedną z tych „co w Izraela wybrany naród sprowadzili plagę odstępstwa Boga, niezgody trującej i bałwochwalstwa trąd i jad rozpusty," i każe ich ukamienować. Na to wpada Zamry i na zarzut zdrady Boga i narodu odpowiada namiętnym wylewem miłości, która go do tego kroku spowodowała. Obraz ten oświeca łuna pożaru; to Sala rozkazał podpalić namioty i sam się rzucił w płomienie, nie chcąc przeżyć hańby, iż syn jego jest zdrajcą.

Zamry (wcale niestosownie) odzywa się na to: „mniejszy będzie koszt pogrzebu" i z dobytym mieczem, otoczony stronnikami, urąga Mojżeszowi i starszyźnie:

„Czemże wasz wyrok potężny?
„Gdzie wasze prawo? pod memi stopami!
„Cóż? czy ich jeszcze Jehowa nie stworzył?
„Gdzie sprawiedliwość? gdzie śmierć?

woła Zamry. „Oto ona," odpowiada Finees, przebijając go w tej chwili nożem. Umierający podaje nóż Selli, by poszła za jego przykładem, ale ta się z bojaźnią usuwa. Mojżesz woła: „Niech z lewitów który weźmie nóż i pchnie niewiastę tę! Winną jest śmierci!" Nikt się nie ruszył, wówczas Noah wyrwawszy jednemu z lewitów nóż ofiarny z za pasa, woła: „Zabijać tak łatwo, a jeszcze łatwiej umrzeć z kochankiem, chociaż nie umieją takie jak ta dusza" — i sama się przebija.

Za sceną słychać okrzyki: „Bóg, Jehowa górą! Niech żyje Mojżesz!" i wpada Jozue ze słowy: „Bunt poskromiony! Noah jesteś wolną!" Już zapóźno, Noah kona w ramionach Jozuego, żegnając go pocałunkiem pierwszym i ostatnim.

Z głuchej, bezgranicznej rozpaczy budzą Jozuego słowa Mojżesza: „Powstań! Madjanici przeciw nam stanęli! Zbudź się! i za miecz wodzu Izraela! Naród cię woła!"

„Naród? Madjanici?" powtarza nieprzytomnie Jozue. — „Ha za miecz! Dziś już nie mam nic, prócz Boga! Dalej do walki z Madyamitami!"

Taką jest w ogólnych zarysach treść „Izraela na puszczy". Już sam wybór tematu i podniosłość myśli zasadniczej utworu p. Łętowskiego, zasługują na wszelkie uznanie, które potęguje się jeszcze skutkiem niezaprzeczalnych piękności dramatu, jakiemi są: niezmierna żywość i poetyczność akcji w połączeniu z dykcją szlachetną i pełną plastyki w obrazowaniu uczuć.

Brak dostatecznego zapanowania nad przedmiotem, skupienia akcji około jednej głównej osi i przeholowanie w efektach scenicznych, stanowią główne wady nieodłączne zresztą od pierwszych prób każdego prawie autora dramatycznego.

Mniej natomiast szczęśliwym był autor w skreśleniu głównych charakterów tragedji: Noahy i Zamrego. Noaha rzewna zrazu i łagodna nagle sieje wokół siebie zbrodnie, nasadza zbójców na kochanka; to znów sama zabija dla uratowania go od zguby. Śmierć, którą sobie dobrowolnie zadaje, nie rehabilituje jej w oczach widza, który patrzy na Noahę jako na zabójczynię, popełniającą zbrodnie na zimno i poprostu bez konsekwencji. O ile jednak sama już groza sytuacji nadaje bohaterce dramatu charakter bardziej podniosły, demoniczny — o tyle niższym od niej moralnie wydaje nam się Zamry.

Zdrajca wiary i narodu, powodowany do tego kroku li nizkiem, zmysłowem uczuciem ku Selli tudzież dumą i zawiścią przeciw Mojżeszowi, nie zasługuje wcale na miano bohatera. Przytem w skreśleniu tego charakteru, poeta bardziej niż w innych kreacjach dramatu popada w sentymentalizm, niezupe nie zgodny z duchem epoki.

Ustęp, który wypowiada Zamry w scenie z Noahą (odsłona 4ta) przypomina żywcem Szekspirowskiego Hamleta.

Ustęp ten brzmi:

„Słyszysz? kobieta bowiem to jak strumień".
„Ten musi płynąć ciągle, a ta kochać —
„Więc kocha cacka, kwiaty, stroje, chwałę,
„A czasem, czasem nawet męskie serce!..,
„Często swe dzieci — tej się cześć należy;
„Rzadko zaś znaleść na świecie kobietę,
„Co, gdy jej serca nagle zbraknie w drodze,
„Aby kochała przeszłość swej miłości".

Komuż te słowa nie przywiodą na pamięć pessymistycznych refleksyj na temat zmienności kobiet, które wypowiada bohater Szekspira?

W całości rzecz sądząc, dramat ten posiada dużo poezji, więcej może jeszcze młodzieńczej fantazji i afektacji a zbyt mało refleksji, ale całość robi wrażenie bardzo sympatyczne.

Przechodząc do oceny wykonania „Izraela na puszczy" na scenie naszej w dniu wczorajszym, z przyjemnością skonstatować musimy, że ostre słowa prawdy wypowiadane przez nas w kwestji dramatu, wpłynęły dodatnio na staranność w wykonaniu i przygotowaniu wczorajszego przedstawienia.

P. Żelazowski powitany życzliwie przez publiczność jako benefisant, znalazł właściwe pole popisu dla swego talentu w wdzięcznej kreacji Zamrego. Artysta starał się widocznie wlać w przedstawioną przez się postać jak najwięcej oryginalności i opracowawszy sumiennie szczegóły swej gry, zyskał tym razem zasłużony poklask, któremu chętnie wtórzymy. Trudna scena konania i szept w wypowiedzeniu słów ostatnich przed zgonem: „Finees!... Madjanici idą tu... do boju... z nimi!" zrobiły dobrze obliczony efekt. Pani Żelazowska w popisowej roli Noahy miała chwile bardzo szczęśliwe; drastyczna scena z Jesserem (obraz 4ty) wypadła bez zarzutu w grze artystki. Pani Stachowicz (Sella) tudzież pp. Hierowski (Jozue), Kwieciński (Namuel), Kasprowicz (Finees) i Ruszkowski (Sala) oddali główniejsze role dramatu z właściwą starannością. Role drugorzędne wykonane przez panny: Cichocką i Wisłobodzką, tudzież pp. Dębickiego, Schoberta, Walewskiego i Wysockiego złożyły się na harmonijną całość.

Sprawozdanie nasze kończymy uwagą, że udałe w całem tego słowa znaczeniu przedstawienie wczorajsze, winno być dla Dyrekcji dowodem, że przy dobrych chęciach i jakiej takiej staranności, dramat nasz śmiało liczyć może na poparcie publiczności i przedmiotowej, bezstronnej krytyki.

Z izby sądowej.

Lwów 19. listopada.

(*Walka na inseraty.*)
(Dokończenie.)

(*m.*) W dalszym ciągu rozprawy przystąpiono do przesłuchania świadków odwodowych.

Świadek Izak Schiffmann, feldwebel przy 10-tym pułku piechoty, zeznał, że udał się wspólnie z narzeczoną swą, a obecnie żoną, do Auerbacha, celem uzyskania metryki urodzin swej narzeczonej. Auerbach domagał się kwoty 30 zł. za wydobycie metryki, gdyż Cipra Schiffmann nie była wpisaną w księgi metrykalne. Po długich targach zgodzono się na kwotę 20 zł., oprócz wydatków stemplowych. Świadek zaraz za pierwszej bytności wypłacił Auerbachowi 10 zł., w kilka dni kwotę 4 zł., zaś Cipra Schiffmann wręczyła Auerbachowi w jakiś czas dodatkowo 3 zł. Znowu po niejakimś czasie zgłosiła się para narzeczonych do Auerbacha po dokumenta potrzebne do zaślubin, lecz Auerbach odmówił wydania dokumentów, twierdząc, że mu się należy jeszcze kwota 10 zł.

Wówczas to świadek chwycił za zegarek swej narzeczonej i wręczył go w zastaw Auerbachowi, a tenże schował go natychmiast do swego biurka.

Na zapytanie obrońcy dra Dulęby odpowiada świadek, że Auerbach żadnych w ogóle nie przedsiębrał czynności i nie wnosił podań, a wypłacona mu kwota 27 zł. przeznaczona była jedynie tylko na wydobycie metryki.

Świadek zaznacza wreszcie, że dopiero po wyczerpaniu wszelkich kroków u władz sądowych i politycznych postanowił wspólnie z żoną domagać się swej pretensji w drodze inseratów, gdyż mu tak ochotnicy jednoroczni w Wiedniu poradzili.

Świadek Joel Margules zeznaje, że po wyciągnięciu metryki zapłacił Auerbachowi 50 ct. ponad należytość rządową i to na jego własne żądanie.

Świadek Aron Birken podaje, że wypłacił Auerbachowi za potwierdzenie metrykalne kwotę 6 złr. a że tenże żądał pierwotnie 10 złr.

Świadek Pinkas Welner oświadcza również, że Auerbach kazał sobie zapłacić o 1 złr. 50 ct. więcej, niż ustawą jest przepisane.

Ostatni świadek Fiszel Salzman po długiem wahaniu zeznaje, że Auerbachowi wypłacił na jego własne żądanie 12 złr. za wyciągi metrykalne.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, poczem Trybunał przedłożył sędziom przysięgłym 3 pytania główne, odnoszące się do Cipry Schiffmann, zaś dalsze 3 pytania główne co do osoby współwinnego Joachima Salwera o występki z § 487 i 488 u. k.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Fläschner domagał się postawienia pytania dodatkowego o kierunku przekroczenia z § 496 u. k. lecz po sprzeciwieniu się obrońcy dra Dulęby wniosku tego nie uwzględniono.

Dr. Fläschner imieniem oskarżyciela w ostatecznym wniosku przemawiał za potwierdzeniem wszystkich pytań, opierając się na tem, że jego klient jest powagą w Przemyślu, i że w inkryminowanych artykułach skompromitowanym został w obec całego kraju, przyczem starał się udowodnić, że dowód prawdy oskarżonym się nie powiódł.

Dr. Dulęba jako obrońca oskarżonych w dłuższem przemówieniu przedstawił czyn p. Auerbacha jako wyzyskiwanie niezgodne z urzędem publicznym i wykazał na podstawie dowodowego materjału przy rozprawie użytego, że przeprowadzony dowód uwalnia oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Lwów 20. listopada.

Po powtórnych przemówieniach obrońcy dra Dulęby i zastępcy oskarżyciela prywatnego dra Fläschnera udali się o godzinie 11. rano sędziowie przysięgli na naradę. O godzinie 1/2 1 w południe ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych werdykt. Wszystkie trzy pytania główne, odnoszące się do winy Cipry Schiffmann, zaprzeczyli sędziowie przysięgli jednogłośnie, zaś 3 pytania główne co do współwiny Joachima Salwera, zaprzeczyli większością głosów.

Na podstawie tego werdyktu Trybunał uwolnił Cipre Schiffmann i Joachima Salwera od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 18. listop. Na targ dzisiejszy dowieziono 3285 sztuk nierogacizny, 2117 sztuk cieląt, 2869 sztuk owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 37·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 51·— do 58·—, wyjątkowo 64·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 16·— 21·—, za parę i złr. 36·— do 42·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Brody dnia 19. listopada 1886. Szanowna Redakcjo! W nr. 264 „Dziennika Polskiego" umieszczony został artykuł pod tytułem „Emigracja żydów z Rosji" w którym znajduje się wzmianka, jako agenci emigracyjni urządzili sobie siedziby w stacjach kolejowych od granicy dalej odległych, dokąd ściągają wychodźców rosyjskich i ztąd dopiero, dla uniknięcia rewizji policyjnej na dworcu w Brodach, wysyłają ich w dalszą podróż. Nie wchodząc w to czy i o ile powyższe doniesienie zgadza się z rzeczywistością, zniewolony jestem jako ajent koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo, upraszać Szanowną Redakcję w myśl §. 19 ustawy z dnia 17. grudnia 1862 r. (dz. p. p. nr 6 ex. 1863) według brzmienia ustawy z dnia 15. października 1868 r. dz. p. p. nr. 142, o łaskawe sprostowanie w mowie będącego artykułu w ten sposób, iż takowy odnosi się tylko do ajentów pokątnych nie zaś do mnie jako agenta uprawnionego, albowiem w skutek mylnego przedstawienia stanu rzeczy mogę być także od władz przełożonych, jako trudniący się także podobnemi sprawami uważany, a do tego moja reputacja w obec stron interesowanych na szwank narażoną być może.

Z wysokiem poważaniem uniżony
Jakób Klausner,
c. k. koncesjonowany ajent dla wychodźców do Ameryki.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. listopada.

[Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1885] przedstawia się daleko korzystniej aniżeli spodziewać się było można w skutek dokonanej przez Sejm redukcji odnośnego preliminarza Wydziału krajowego.

W wydatkach:

Wydano	3 665.413 złr.
Preliminowano zaś	3,506.023 „
Z porównania okazuje się przeto większy wydatek od kwoty preliminowanej o	158.390 złr.

Przekroczenie to jest jednak tylko pozornem, gdy się zważy, że w dziale „Dochodów" wykazuje Wydział krajowy znaczną nadwyżkę, która spowodowała nawet mimo przekroczenia rubryki „Wydatków" pozostałość kasową w kwocie 25.014 zł. na r. 1886.

W dziale dochodów okazał się bowiem następujący rezultat:

Uzyskano kwotę	3,695.841 złr.
Preliminowano zaś	3,512.437 „
Przeto okazuje się dochód większy o	183.404 złr.
W porównaniu zaś większych dochodów w kwocie	183 404 „
Z większemi wydatkami w kwocie	158.390 „
Okazuje się korzyść w kwocie	25.014 złr.

[P. Rieger i Rosja.] Rieger oświadczył korespondentowi *Wiener Allg. Ztg.*, że przypisywane mu oświadczenie, jakoby Czesi uważali Rosjan za swój naturalny punkt oparcia w dalekiej przyszłości, jest zupełnie zmyślone i nieprawdziwe. Ma on wprawdzie przekonanie, że Austrja ze zwycięzkiej wojny z Rosją niczby nie zyskała i że w razie porażki mogłaby być w swych podwalinach zachwianą, ale nieprawdziwe jest rzucone na niego podejrzenie, jakoby się miał cieszyć w razie zwycięztwa rosyjskiego. Podsuwane mu wyrażenie, że dziwi się, iż Polacy w Królestwie Polskiem żywią sympatje dla Austrji, jest również nieprawdziwe. Owszem sympatje Polaków, będących pod zaborem rosyjskim, dla Austrji uważałby tylko za zupełnie zrozumiałe, gdyż nigdzie nie powodzi się Polakom pod względem politycznym lepiej, jak w naszej monarchji. Tylko pod względem materjalnym są Polacy w Rosji, posiadając tam zamożny stan mieszczański, lepiej sytuowani.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(N.) **Wiedeń** 20. listopada. *Wiener Ztg.* zamieści jutro doniesienie, że cesarz uwolnił na własną prośbę marszałka kr. dr. Zyblikiewicza z zajmowanego dotąd stanowiska, wyrażając mu swoje najwyższe uznanie za skuteczną działalność około dobra kraju. Równocześnie pojawi się nominacja hr. Jana Tarnowskiego marszałkiem krajowym.

(R) **Wiedeń** 20. listopada. *Fremdenblatt* konstatuje bezowocność misji Kaulbarsa i uważa wyjazd tegoż jako bezpośrednie następstwo oświadczeń hr. Kalnoky'ego. „Spodziewać się należy — pisze organ Ministerstwa spraw zagranicznych — że Rosja nie chwyci się represaljów, lecz dążyć będzie do pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej."

(R) **Wiedeń** 20. listopada. *W. Tagblatt* donosi, że Kaulbars udaje się do Patersburga celem przedłożenia carowi sprawozdania o stanie rzeczy w Bułgarji.

Sofja 20 listopada. Kaulbars zawiadamia Bułgarów o swoim odjeździe plakatami, w języku bułgarskim stylizowanemi. *Nezawissima Bułgarja* robi taką uwagę: „Jedź Ekscelencjo w imię Boga i zostaw Bułgarję w spokoju."

Naczewicz udał się do Kaulbarsa z prośbą, aby odjazd swój na pięć dni odroczył. Wysłannik carski odpowiedział, że już jest za późno.

Berlin 20. listopada. *Nordd. Allg. Ztg* zaznacza, że z odjazdem Kaulbarsa skończyła się osobna akcja Rosji w Bułgarji i nadeszła chwila pokojowego załatwienia kwestji bułgarskiej.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 19. listopada. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej przyjęła po pięciogodzinnej dyskusji kredyt okupacyjny bez zmiany, tudzież wniosek Huyn'a, wezwania Rządu, aby się zastanowił nad wybudowaniem ważnej pod względem strategicznym kolei Wiedeń-Zagrzeb-Serajewo-Nowy Bazar. Na posiedzeniu wieczornem zreasumowano uchwałę i odrzucono wniosek Huyn'a, a przyjęto natomiast wniosek wzywający Rząd, aby się zastanowił nad przydatnością połączenia kolejowego Banjaluka-Serajewo. Dochody z ceł przyjęto bez zmiany według przedłożenia rządowego.

Buda-Peszt 19. listopada. Komisja wojskowa Delegacji węgierskiej przyjęła resztę tytułów nadzwyczajnego budżetu wojskowego. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa fortyfikacyj. Minister wojny zdał sprawę ze studjów podjętych w sprawie fortyfikacji Siedmiogrodu i przedstawił stan fortyfikacyj w Pola.

Bukareszt 19. listopada. Przy wyborach zwyciężyło stronnictwo narodowo-liberalne w 72 gminach miejskich — a między temi w Bukareszcie, Braile, Krajowie i Jassach — 20.445 głosów przeciw 4.800. W Bukareszcie uzyskali liberalni 5.017 głosów przeciw 943. Tylko w Botuszanach przyszło do niepokojów. Opozycja starała się tłumnemi zgromadzeniami chłopów wpływać na wyborców.

Londyn 20. listopada. Doniesienie „Biura Reutera": Odjazd Kaulbarsa z Bułgarji oznacza zupełne zerwanie stosunków Rosji z Rejencją. Samowolne postępowanie Kaulbarsa w obec Bułgarów miało na celu sprowadzenie jak najszybciej przesilenia, które miały odczuć mocarstwa, opierające swoje stanowisko na podstawie traktatu berlińskiego. Wbrew wieściom, że lord Iddesleigh na zapytanie ambasadora rosyjskiego czy Anglja popiera ks. Mingrelskiego, i że ten miał odpowiedzieć twierdząco. Zapewniają ze strony dobrze poinformowanej, że lord Iddesleigh takiej odpowiedzi nie udzielił. Anglja znajduje się w zupełnem porozumieniu z interesowanemi mocarstwami co do rozwiązania sprawy bułgarskiej uwzględniającego wolność Bułgarów. W sprawie kandydatury ks. Mingrelskiego spodziewają się jakiejś enuncjacji ze strony Bułgarji.

Paryż 19. listopada. Rouvier zawiadamia Izbę o kompromisie zawartym między komisją budżetową a Rządem w sprawie projektów finansowych.

Nawiązując do mów Salisbury'ego i Kalnoky'ego chwali *Temps* Bułgarów, którzy pragną strzedz swej niezawisłości i gani pisma francuskie pochwalające postępowanie Rosji. Pismo rzeczone uznaje, że Bułgarzy pierwsi naruszyli traktat berliński w Filipopolu. Nie naruszyła atoli ta rewolucja żadnych interesów któregokolwiek mocarstwa, a jedynie Turcja miała prawo uskarżać się. Turcja tego nie uczyniła, wiedziała bowiem, że wielka Bułgarja zasłaniać ją będzie przed Rosją. Okupacja rosyjska byłaby daleko groźniejszem naruszeniem traktatu berlińskiego, wydałaby bowiem całą Turcję na łup Rosji. Nie należy się dziwić, jeżeli Kalnoky oznacza ewentualną okupację za wypadek nadzwyczajnej doniosłości i jeśli Anglja przyrzekła Austrji swoje poparcie.

Petersburg 20. listopada. *Praw. Wiestn.* zawiera dziś komunikat, że Kaulbars z powodu wypadków w Filipopolu dziś rano miał opuścić Sofję. Wszyscy konsulowie rosyjscy w Bułgarji i wschodniej Rumelji dostali polecenie wyjazdu.

Warna 20. listopada. Konsul rosyjski otrzymał polecenie od Kaulbarsa opuścić w przeciągu trzech dni miasto. Stosownie do tego złożył ciału konsularnemu wizytę pożegnalną i polecił międzynarodowej opiece interesa poddanych rosyjskich. Konsul pozostawia swego sekretarza, sam zaś wyjeżdża jutro na statku „Merkur" do Odessy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 19go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 197 — do 200·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 233·50 do 237 —, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 100·75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4 1/2% w. a. 97·— do 98·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4 1/2 prc. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2 1/2% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·25 do 97·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·89 do 9·99, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61·35 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 20. listopada godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 287·20, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 227·25, Kolej Karola Ludwika 198·25, Połudn. 103·75, Renta papierowa 83·72, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·50, 4 1/2 Galicyjski bank krajowy 97·25, Obligi 4 1/2% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·95—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 19. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·70, w srebrze 84·70, Renta w złocie 114·20, 5% austr. renta marcowa 101·05, Akcje banku austro-węg. 871·—, kredytowego 286·40, Londyn 125·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·945, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·625.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. listopada 13·— do 13·25. Brema: 6·70 do —·—. Hamburg: 7·10 na grudzień 6·90, na stycz.-marzec 6·75. Antwerpja: na grudzień 16 1/2. New-York: 7—. Filadelfia: 6 1/4.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Janowski, z Falejówki. B. Żarski, z Żółkwi. I. Bernhardt, z Wiednia. H. Baderle, z Wiednia. M. Busebaum, z Wiednia. W. Horn, z Auscha. I. Guttenfeld, z Wiednia. M. Zaleska, z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Ładomirski, z Markowic. F. Gruiński, z Husiatyna. M. Dwernicka, z Kamieńca Pod. Dr. Pollak, z Wiednia.

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 22.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,
2435 32—0 Dentysta.

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w eleganckiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni „Dziennika Polskiego" przy ulicy Halickiej l. 46.

SOLITER wyleczenie niezawodne *w dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretana* apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Zmiennik powodami* Globules Secretan *dała powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, i Wewiorskiego.

Asystent wiedeńskiego

homeopat.-kliniczn. szpitala

2698 Dr. medycyny 1—1

POGORZELSKI

Przejazdem przez Lwów, zatrzymawszy się, ordynuje z rana od 11. do 12. godziny i leczy chorych homeopatycznem lekarstwem wszelkie choroby tak mezkie jak i żeńskie radykalnie i szybko, nawet i w takich chorobach, w których allopatja nie była w stanie wyleczyć. Osoby zaś chore, którym okoliczności nie pozwalają z miejsca wydalić się, mogą i listownie skomunikować się, tak na koszta swojego cierpienia jak i czem mogą wyleczyć się. W takim razie na odpowiedź powinni dołączyć pocztową markę.

Lwów, ulica Żółkiewska liczba 26,

I. piętro, pomieszkania nr. 7.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft,

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten des

Med. Dr. Bisenz,
Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2432 35—0

Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29

Na
Sw. MIKOŁAJA
Prezenta
pod poduszkę!

Znana w kraju i za granicą firma:

JÓZEFA ZIMMERA

ulica Akademicka (Hotel Zorża)

10-krotnie

premiowana na wystawach

za wyborne

PIERNIKI i CUKRY

poleca:

Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.

Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.

Pomadki i Czekoladki z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.

Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.

Ciasta sztuka 4 cnt.

Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywują się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2645 5—0

Młody człowiek

z siódmą klasą gimnazjalną,

szuka miejsca przy urzędzie pocztowym, gdzieby za praktykę i utrzymanie udzielał lekcyj lub nadsłużył czasem albo innego zajęcia. Wezwania A. A. poste restante Przemyśl.

Pokój kawalerski

w śródmieściu umeblowany zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

KAWĘ

lepsza jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2425 132—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

W miasteczku Kańczuga

liczącym 4000 mieszkańców, z liczną ilością dworów i plebanij, siedzibą lekarza dra medycyny, o 11 kilometrów od stacji kolejowej w Przeworsku oddalonym; jest należycie urządzona i w zapasy środków leczniczych zaopatrzona

APTEKA

z wolnej ręki za gotówkę każdego czasu

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel w miejscu. 2682 5—5

HANDEL TOWARÓW

korzennych i kolonialnych

we Lwowie,

w kamienicy narożnej przy ulicy Stryjskiej i św. Mikołaja, poleca

pokój do śniadań

w którym przekąski wszelkiego rodzaju i rozmaite trunki najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach, podawane będą.

Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 2450 28-0

III. król. Saska loterja

w 100.000 losach, 50.000 wygranych w 5 klasach, I. klasa 10. i 11. stycznia 1887.

Główne wygrane (nie kombinowane ale rzeczywiste) po 500.000 m., 200.000 m., 150.000 m., 100.000 m., 60.000 m., trzy po 50.000 m., cztery po 40.000, dziewięć po 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 23 po 15.000, 4 po 10.000, 83 po 5.000, 800 po 3.000, 925 po 1.000 m. itd. Najniższa wygrana ostatniej klasy 260 marek. Do każdej klasy po 42 marek według planu odnawiane całe losy. (połówki i piąte części według stosunku), jak również dla wszystkich klas ważne pełne losy po 210 marek, połówkę po 105, 1/5 po 42.

Georg Meyer, in Leipzig, königl. Sächs. Lotterie Collectur. 2684 3—12

J. & S. KESSLER

w Bernie,

ulica Ferdynanda Nr. 22,

rozsyłają za pobraniem pocztowem*).

Niedogodne przyjmuje się napowrót bez przeszkody.

Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
10 mtr. czarnego terna, podwójnej szerokości	4	—
10 „ **kaszmiru** w wszelkich kolorach, podw. szer.	4	—
10 „ **materji ciężkiej,** z nici potrójnej	2	80
10 „ **kałmuku,** wzory najn.	3	—
10 „ **barchanu,** na suknie w najpiękn. wzorach	3	60
10 „ **materji w kratki** na szlafroki w najn. wz.	2	50
1 **resztka nowom. materji** na sukn. męzk. 3¼ m. dł.	3	75
1 **resztka** Ia nowom. materji na ubran. męz. 3¼ m. dł.	5	—
1 **sztuka na płaszcz od deszczu** materji	5	—
1 **kawałek dywanika** chodnikowego 10—12 metr.	3	50
1 **firanki z juty,** deseń turecki	2	30
1 **garnitur z juty,** deseń tur. (1 obrus i 2 kapy na ł.)	3	50
1 **garnitur rypsowy** (1 obrus i 2 kapy na łóżko)	4	50
1 **koldra** stębnowana ciężka	3	—
1 **prześcieradło** 2 mtr. długie	1	50
1 **siennik** 2 metry długi	—	90
1 **sztuka kanafasu** 30 łok. dł.	5	20
1 **sztuka damastgradl** 30 ł. dł. Ia zł. 7 ct. 50 IIa	5	59
3 **szt. obrusów,** 10/4, lnianych, biał., czerw., nieb., żół.	2	—
6 **sztuk serwet** lnianych, 1/4	1	20
6 **chustek** ln. Ia zł. 1.50 IIa	1	20
1 **derka na konie,** 190 ctm. dł. 130 szer., z kolor. obw.	1	60
1 **derka dla fiakrów,** 190 ctm. dł., 120 szerok. w pasy	2	50

*) Wielebnemu duchowieństwu, naczelnikom gmin i innym osobom, zasługującym na zaufanie, na szczególne żądanie także bez pobrania poczt. 2592 10-10 A

!NOWOŚĆ!
Preparata kasztanowe
NA PŁEĆ.

Cena balsamu 1 zł. 30 ct., mączki 70 ct. Skład w aptece Ruckera we Lwowie. 2568 1—10

Wioska

w Jarosławskiem (400 morgów) wraz z inwentarzem pod korzystnemi warunkami wypłaty, lub w zamian na realność obok miasta **zaraz do sprzedania.**

Adres: **H. Glück,** Nowa grobla poczta Oleszyce.

Fortepian nowy

krzyżowy, z płytą metalową z fabryki **Wolfa** jest z powodu wyjazdu za mierną cenę do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela p. ***Julian Jasieńcki,*** we Lwowie, ulica Dominikańska l. 7, parter.

Kto chce?

otrzymać szczęśliwy podarunek,

niech spiesznie z całem zaufaniem przyszle swój dokładny adres, pod napisem: **„Vertrauen 9009"** poste restante Dresden. Odpowiedź natychmiast gratis i franco. 2555 2—2

Nauczycielka

Niemka, z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi.

Bliższa wiadomość w Biurze Administracji tego pisma. 2693 2—3

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 16—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Buty sukienne do podróży i polowania złr. 5, 6, 10.

Papusze suk. i filcowe złr. 2, 3, 4.

Kalosze petersburskie złr. 2,50 3, 4, 5.

Filcowe półskarpetki i skarpetki ct. 50, 60, 1 złr. 50 ct.

Podeszwy zdrowia korkowe z filcem cnt. 25, 30, 50.

Podeszwy zdrowia słomianne z filcem cnt. 25, 30, 50.

Sukno na metry na buty i bundy złr. 2, 2.50, 2·80.

Filce na podeszwy białe, czarne i popielate 2611 5—0

poleca

Marcin Müller

ulica Halicka 17.

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż **J. Heitzmana i syna.**

L. MAREK.

GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 59—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD, Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci,* które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolasena, Wewiórskiego, dawniej Nahlika i Krzyżanowskiego. 2442

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

FESLAWSKIE

w koszykach po 4, 5 do 6-kilowych najstaranniej opakowane, **codziennie świeże rozseła najtaniej handel**

St. Markiewicza we Lwowie Rynek l. 42.

2413 22—0

PRACOWNIA i SKŁAD

GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH

PAWŁA PIĄTKOWSKIEGO

we Lwowie, Plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szan. P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary **wiosenne i letnie** po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie mój magazyn w gotowe i tanie suknie męzkie, tak że można nabyć **cały garnitur własnej roboty za 13 złr. 50 ct.** i wyżej.

Marynarki w cenie 8 złr. Pantalony 3 złr. 50 ct. Kamizelki 2 złr. 50 ct.

Wykonywam oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję, akuratnie i po umiarkowanych cenach. 2681 4—0

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokonowska.

C. k. konces. Spirytus członkowy

znany powszechnie pod mianem:

Klosterneuburski

Płyn gośćcowy,

SCHUTZMARKE SPIRO SPERO TRADE-MARK

badany przez chemiczne laboratorjum dla sanitarno policyjnych dochodzeń, tudzież przez udzieloną c. k. koncesję i protokołowaną markę ochronną zabezpieczony, jest prawdziwym specyfikatem, przeciw

Gośćcowi i reumatyzmowi,

osłabieniom ciał, muskułów i nerwów, kurczom niektórych nerwów, lędźwi, krzyżów, części podbrzusznych i łydek, kolkom, zwichnięciom itp. — Cena: Mała flaszka 50 ct. Wielka flaszka 1 zł., pocztą 15 ct. więcej.

Centralny Skład dla rozsyłek na prowincję:

Apteka **A. Hoffmanna** w Klosterneuburgu.

Dostać można również we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Tryeście w apt. R. Prandini, w Budapeszcie w apt. Józefa v. Török, tudzież w wielu aptekach Austro-Węgierskiej monarchji. 2579 6—20

NB. Żądać należy prawdziwego **„Klosterneuburskiego Spirytusu gośćcowego"** i uważać na urzęd. zarejestr. markę ochronną.

ABRICOTINE

Wykwintny Likier wytwarzany z wybornego owocu Morell.

Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu (1878), Bordeaux (1882), Medal złoty w Amsterdamie (1883).

Marka fabryczna złożona w Austryi.

Reprezentant Pan W. BRANDLER

W *Lwowie* w cukierniach PP. Hausera i Bieniedzkiego, M. Kosteckiego, Kruszyńskiego i Knappa; w magazynie P. W. Krolikowskiego. — W *Krakowie* u PP. Remana i Hendricha, Antoniego Hawełki, Maurizzio. — W *Przemyślu* w Pana D. Szolca. — W *Tarnopolu* u Pani S. Ciążkowskiej. — W *Czerniowcach* w cukierni P. Filaczyńskiego.

K. k. Hof-Galanterie- u. Spielwaren-Haus

„ZUR STADT PARIS"

in Prag, Zeltnergasse 15 neu.

Szwajcarskie i praskie instrumenta grające, z najulubieńszemi melodjami, dźwięczne i pięknie przyozdobione w najobfitszym wyborze po najniższych cenach.

Aristón

Arystony najnowszej, najdoskonalszej konstrukcji, pięknie przyozdobione, po najniższych cenach. Prospekta i spis nut gratis i franco.

Albumy z fotografjami. Książki na poezje, do modlenia, do pisania. Portmonetki, sakiewki, Kufry i torby podróżne. Rekwizyta do palenia, stoliki, fajczarnie, tutki, maszynki do robienia papierosów, tabakierki. Cygarniczki piankow., bursztynowe, wiszniowe i papierowe. Rekwizyty do pisania z bronzu, szkła i drzewa. Towary z srebra chińsk. Wazony z alabastru, porcelany, terralitu i majoliki. Sztuczne kwiaty. Przedmioty z prawdziwych rosochów. Przedmioty rznięte z drzewa, jakoto: wieszadła, stoliki, etażerki. Zastawa do piwa z majoliki i kryształu.

Samowary, czajniki, cukierniczki. Lornetki teatralne, dalekowidze i inne wyroby optyczne. Kasetki na ozdoby i neceserki z pluszu, drzewa palmowego, bronzu, także z przyrządami grającemi. Fabryczny skład lamp. Latarnie kieszonkowe, Lampy nocne. Niedające się rozbić kasetki na pieniądze i puszki na cele Stowarz. Łyżwy wszelkich system. Mufki damskie, czapki zimowe, rękawiczki, kamasze, berlacze rajchenberskie. Laseczki, parasole, deszczochrony, szelki. Krawatki. Wachlarze zawsze najmodniejsze.

Eksport towarów granatowych. Najobfitszy wybór przedmiotów do stroju z bursztynu, jetu, kości słoniowej, rogu, bronzu, srebra, amer. złota, niklu i imitowanych brylantów najmodniejszego fasonu. Perfumerje i przedmioty toaletowe. Stereoskopy i obrazy stereoskopowe. Latarnia magiczna i aparaty do obrazów mglistych. Przedmioty grające w najrozmaitszych rodzajach w największym wyborze. Gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych. Książki z obrazkami dla dzieci. Aparaty gimnastyczne. Aparaty czarodziejskie. Konie do huśtania. Welocypedy dziecinne.

Handel nasz jest w najrozmaitsze towary zaopatrzony w najobfitszej mierze, tak, że nastręcza Publiczności najpomyślniejszą sposobność nabycia podarunków i tym podobnych artykułów tanio i w najlepszym gatunku.

Zamiejscowej Publiczności posełamy nasz najnowszy cennik w języku niemieckim lub polskim gratis i franco. 2684 1—4

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2457 40—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

M. T.!

Miałożby ziścić się moje przeczucie? Miałżeby promyk szczęścia który nam zaświtał, być tylko błyskiem zwiastującym nową burzę?.... A to wszystko skutkiem jednego słowa źle zrozumianego, lub niewłaściwie przez mnie użytego? Zapewniam, że jestem bez winy. Zresztą, jeżeli zawiniłem, błagam przebaczenia. Niech te słowa przytłumią na zawsze złowrogie echo nieszczęsnego wyrazu. W dowód przebaczenia, proszę o kilka słów pociechy, których wyczekiwać będę z niecierpliwością gorączkową. 2697 1—1

K.

Drożdże prasowane.

Niniejszem oznajmiamy, że 2685 3—10

Atzgersdorfska fabryka spirytusu i drożdży prasowanych

obecnie w pełnym ruchu się znajduje, jesteśmy więc w możności wszystkie zamówienia na **drożdże prasowane** jak najpunktualniej ekspedjować, dając towar w najlepszym gatunku.

Drożdże prasowane Atzgersdorfskie badane były przez wielu najprzedniejszych piekarzy wiedeńskich i uznane zostały jako pod każdym względem niezawodne.

Skład dla Lwowa i okolicy u p. ***Zagórskiego*** we Lwowie, ul. Gródecka l. 9.

Główny skład **fabryki spirytusu i drożdży prasowanych u Braci Hirschfeld & Comp.** w Wiedniu.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 cnt. wa.

Podejmujemy się **przerabiania własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

267. 3—0

Nie uchodzi!!!

Nie uchodzi nie wiedzieć iż już wyszedł, humorystyczny kalendarz *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie oglądnąć przepysznych illustracyj humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie znać wybornych dowcipów i aforyzmów humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla narzeczonego nie kupić narzeczonej śliczniuchnego kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla męża żoneczce nie kupić kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi dla młodzieńca nie mieć kalendarza *Śmigusa.*
Nie uchodzi nie wiedzieć, że wszystkie pisma dla jego złośliwości nie chcą chwalić kalendarza *Śmigusa,* a ganić nie mogą.
Nie uchodzi nie wiedzieć że kalendarz *Śmigusa* jest najlepszy i najoryginalniejszy.
Nie uchodzi dla zwykłego śmiertelnika nie wiedzieć że kalendarz *Śmigusa* kosztuje tylko **50 ct.** nawet już z przesyłką.
Nie uchodzi nie wiedzieć że kartę tytułową rysował J. Makarewicz, znakomity artysta-malarz.
Nie uchodzi i nie ujdzie bezkarnie nikomu kto nie kupi humorystycznego kalendarza *Śmigusa.*

Nie ujdzie!!!

Jedyny ten w swym rodzaju niezrównany

Kalendarz „Śmigusa"

sprzedają wszystkie księgarnie w kraju.

Galicyjski Bank kredytowy

poczęwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 58—0 **Dyrekcja.**

WAŁECZKI elastyczne
do okien i drzwi, najpewniejszy i najtańszy środek ochronienia się od przeciągów
GIPS, KIT do okien,
PASY DO MASZYN, OLIWĘ DO MASZYN,
Smarowidło do wozów najlepszej jakości (żaden fabrykat naftowy) 100 kil. 14 złr. 2699 1—0

Wszelkie wyroby gumowe, artykuły techniczne i chirurgiczne,

Pompy do piwa,
Maszyny do korkowania,
Górty parciane tapicerskie,
Pasy do gimnastyki,
Rogóżki żelazne i łyczkowe,
Latarnie do stajen i ręczne,
Łapki na myszy i szczury,
Gąbki i skórki do mycia powozów,
Gąbki toaletowe,

Francuskie i krajowe perfumerje i mydła,
Grzebienie i szczotki do czesania,
Sznury bielone do bielizny 1 kilo 80 ct.,
Sznury do rolet,
Amerykańskie puszki oszczędności, i inne metalowe wyroby stosujące się przy nadchodzących świętach,

Wiaderka do gaszenia ognia,
Cerata na stoły i meble,
Wielki wybór szczotek wszelkiego rodzaju,
Łopatki na śmiecie,
Najlepszą masę i lakiery na podłogę,
I wiele innych artykułów potrzebnych przy gospodarstwie, budowie i urządzeniu domów,

Śrót, lotki, kule i kapsle,
Uniwers. smarowidło nieprzemakalne do butów,
Smarowidło podeszwochronne,
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór,
Czernidło (szwarc) i lakier czarny do butów,
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi do skór. Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, filcowe, korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne,

poleca

we Lwowie
ulica Karola Ludwika pod l. 13

ALOJZY HÜBNER

(w lokalnościach niegdyś cukierni Rothlendera).

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego.

1886 1886

Zupełnie świeży transport
HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
otrzymał handel
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we Lwowie, Rynek nr. 45

½ kilo herbaty Congo . . zł. 1·30 | ½ kilo herbaty Pecco przedn. . zł. 3
½ " " Souchong . " 2·30 | ½ " " najprzedn. " 4
½ " " przedn. . " 3·— | ½ " " karaw. 5, 6 i 8
½ " " najprzedn. " 4·— | ½ " " żółtej . . zł. 5
½ " " Pecco . . " 2·80

Najlepsze OKRUCHY HERBACIANE ½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30.

DZIESIĘCIOLETNI STARY RUM BREMSKI
butelka cała zł. 1·50 | pół butelki najlep. zł. 1·—
" najlepszy " 2·— | ćwierć butelki " —·40
Pół butelki " —·75 | " najlep. " —·50

Cenniki rozsyłamy franco.
Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną wysełają się.
Opakowanie nic się nie liczy.

2422 5—6

1886 1886

PIERNIK HIGIENICZNY
z fabryki
L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice l. 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2478 14—0

L. 1934 2686 3—3

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jest posada inżyniera drogowego do obsadzenia.

Płaca roczna na razie 500 złr., dodatek aktywalny 100 złr., za obowiązkowe jazdy w sprawach drogowych po 15 ct. od kilometra, za inne po 3 złr. dziennie diet i po 15 ct. od kilometra.

Posada ta zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Urzędnik stale zamianowany ma prawo do czterech pięcioleci po 50 złr. i prawo do emerytury a ewentualnie do zaopatrzenia wdowy i sierot.

Wymaga się wieku od 24 do 40 lat, teoretycznego i praktycznego wykształcenia, znajomości języków krajowych i nieposzlakowanego życia. Kandydat ma się oświadczyć w podaniu, że się poddaje warunkom regulaminu służbowego.

Podania o tę posadę należy wnieść do Wydziału powiatowego w Samborze do 10. grudnia 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Samborze dnia 13. listopada 1886.

Pawiński.

Nowo urządzony Magazyn
towarów bławatnych, płótna i bielizny stołowej
Romana Woyczyńskiego
we Lwowie, plac Marjacki l. 10, 2503 9—12

otrzymał na Sezon jesienny i zimowy 1886!

MATERJE wełniane, kolorowe | MATERJE wełniane czarne | CHEWIOTY, FLANELKI i SUKIENKA | BARCHANY białe i kolorowe | CHUSTKI Lamowe i Hymalaia | STANIKI i Żakiety trykotowe

Aksamity, Plusze, Brokaty, Baranki i materje jedwabne czarne i kolorowe.
Przyjmuje zamówienia na gotowe **Suknie damskie** i sprzedaje tanio! aby sprzedać wiele.

Na Jesień! Na Zimę!

Wełny do robót drutowych.
Koszule, Kaftaniki męzkie i damskie, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. p. z najlepszej wełny, systemu profesora Jaegera.
Chustki włóczkowe, Kamizelki, Kamasze damskie i męzkie, Czapki, Kapelusze, Obuwie ciepłe.
Pończochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane, angielskie i glacée z futerkiem.
Przybory myśliwskie. Najlepsze Tutki francuskie. 1000 od zł. 1·20 do zł. 2 —
Wałeczki elastyczne z waty, do okien i drzwi, od zimna i przeciągów.
Nakoniec najrozmaitsze Drobiazgi.
Specjalności męzkie, tuzin zł. 2.—.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamowienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2523 16—0

Ces. król. uprzyw.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 r. l. 54.406 zawiadomiło c. k. uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank Hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886 r.** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 r. „al pari“, znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 r. do 1. Czerwca 1887 r. w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.** skonwertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 r. **z dopłatą w kwocie 2 złr. 25 ct. w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.**

Lwów, dnia 6. Listopada 1886 r. 2668 5—0

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCJA.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka, liczba 1, w domu własnym.

Poleca 2506 10—0

FUTRA miastowe i do podróży damskie i męzkie
w najrozmaitszych gatunkach:

ZARĘKAWKI damskie i KOŁNIERZE.
CZAPECZKI damskie, CZAPKI męzkie i KOŁPAKI.
PŁASZCZE ASTRACHANOWE damskie, podszyte futrem, fasony nowe.
PALETOCIKI damskie, krótkie (KAFTANIKI) obłożone futrem
ROTONDY FUTRZANE.
WIERZCHY gotowe damskie, wełniane, jedwabne i aksamitne.
WIERZCHY gotowe męzkie z materyj zagranicznych i krajowych.
MATERJE jedwabne i wełniane na wierzchy damskie oraz SUKNA na wierzchy męzkie po cenach fabrycznych.
FUTRA z RENÓW SYBERYJSKICH, podszyte futrem, damskie i męzkie oraz z WILKÓW białych syberyjskich, odzna zające się szczególną lekkością i praktycznością.
DEKI do SANI, FUSSAKI do PODRÓŻY, ZARĘKAWKI myśliwskie.
SKÓRY we wszystkich gatunkach, pojedyńczo i hurtownie.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem miary uskutecznia **sumiennie** i z całą **akuratnością** i pospiechem; za dobroć i trwałość towaru **gwarantuję.**

Ceny zniżone.
Cenniki na żądanie franco.

EXPORTHAUS
zum Goldenen Schwert
Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.
Rozsełа za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb. Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 2¹⁰ metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** ⁵/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2¹⁰ metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** ⁴/₄ szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** ¹⁰/₄ gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** ⁵/₄ gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—.
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.
Cenniki i próbki 2657 4—10
na życzenie franco będą przysłane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.